Dziś: 131 budynków i kilkaset sztuk bydła w płomieniach

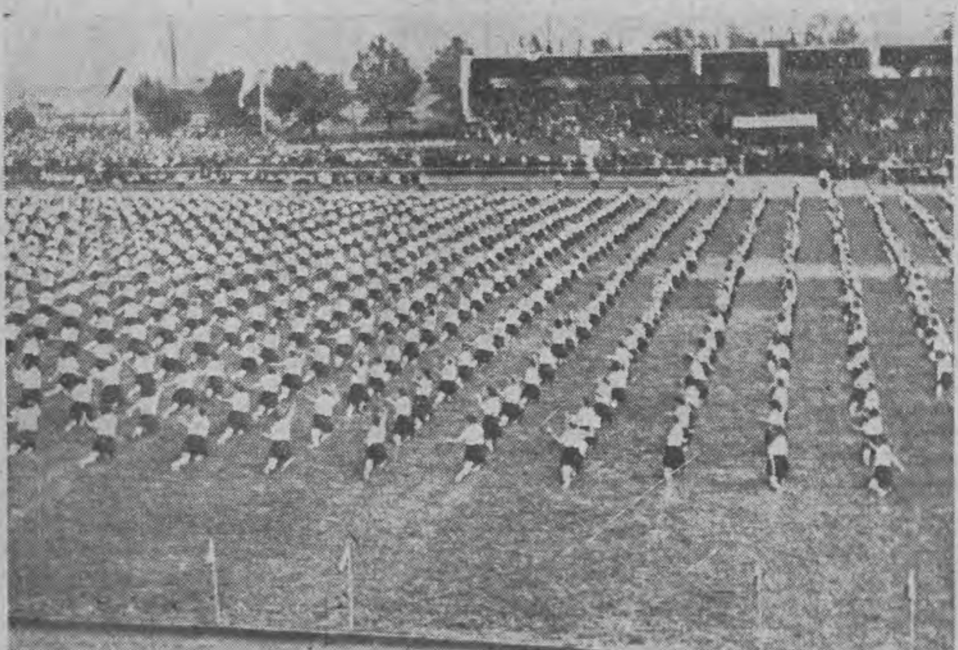
Orędownik

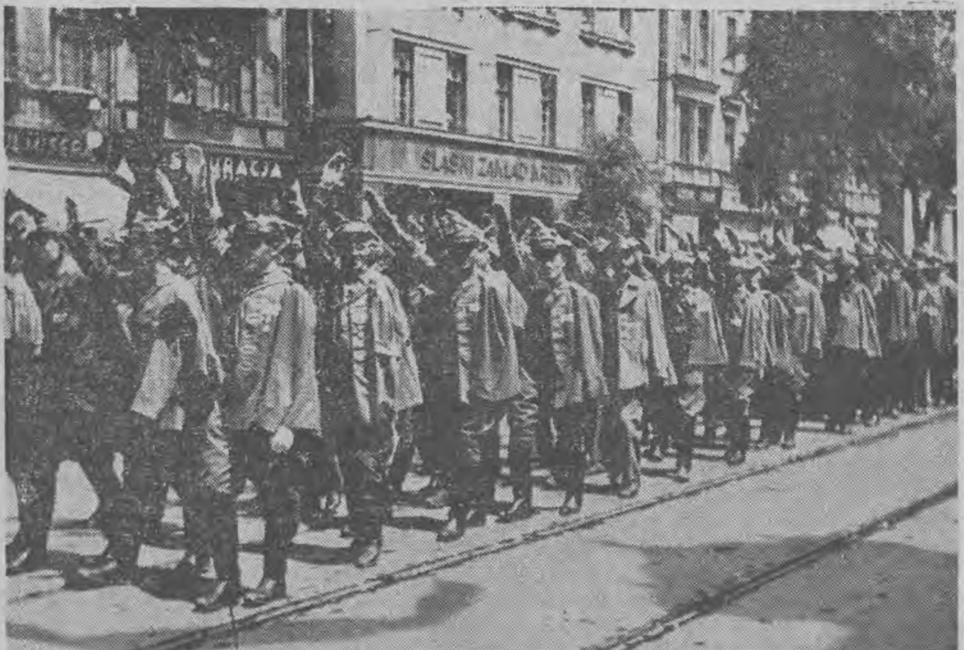
Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 149 Wydanie Ł Rok 67 Sobota, dnia 3 lipca 1937

Jeszcze echo zlotu Sokołów w Katowicach





Jubileuszowy zlot Sokolstwa Polskiego w Katowicach wypadł — jak to zresztą już referowaliśmy obszernie — imponująco. Masowe efektowne ćwiczenia Sokołów (zdjęcie pierwsze od lewej) wywoływały huraganowe oklaski ze strony publiczności i dowiodły sprawności fizycznej młodego pokolenia polskiego, pracującego w tej zasłużonej organizacji. Śląska młodzież narodowa manifestacyjnie witała kroczące ulicami Katowic dziarskie szeregi sokole, na co oddziały Sokołów odpowiadały narodowym pozdrowieniem (zdjęcie po prawej).

Wyrok w procesie przeciwko zabóicy śp. Barana

Josek Pędrak skazany na dożywotnie więzienie

W motywach wyroku Sąd podkreślił, że morderca kłamliwymi zeznaniami, jakoby śp. Baran chciał od niego wyłudzić pieniądze na wódkę, znieważył pamięć zabitego

Częstochowa. (Tel. wł.). W czwartek odbył się tu oczekiwany z wielkim zainteresowaniem nie tylko przez ludność Częstochowy, ale przez opinię całej Polski proces zabójcy śp. Stefana Barana, Żyda Joska Pędraka.

Wobec znacznego zainteresowania procesem oraz w obawie powtórzenia się zajść, jakie wydarzyły się w dniu popełnienia morderstwa, policja otoczyła gmach sadu i zamknęła pobliskie ulice nie dopuszczając do gmachu sądowego cisnącej się publiczności.

Na sali sądowej zajęła miejsca jedynie palestra częstochowska oraz przedstawiciele prasy, wśród których przeważali Żydzi. O godzinie 9,35 wprowadzony został w asyście dwóch posterunkowych Josek Pędrak. Jest to niski, szczupły Żyd, o czarnym zaroście, z bezczelną miną nie czynił wrażenia przygnębionego ani zdenerwowanego. Jest spokojny i opanowany.

W dziesięć minut po wprowadzeniu zabójcy na salę wkroczył komplet sądzący, któremu przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego, sędzia Olszewski. Wotantami byli s. Chrapowicki i s. Pawelski. Oskarżał prok. Karpiński.

Ponieważ z miejscowych adwokatów żaden nie chciał się podjąć obrony Żyda Joska Pędraka, na ławie obrończej zasiedli dwaj adwokaci warszawscy, a mianowicie adw. Honigwill i adw. Dąbrowski (Polak).

Co mówi akt oskarżenia

Jak wynika z aktu oskarżenia, Josek Pędrak oskarżony został o to, że dnia 19 czerwca br. w zamiarze pozbawienia życia Stanisława Barana strzelił do niego z odległości kilku kroków z rewolweru zadając mu ranę postrzałową w klatkę piersiową, połączoną z przebiciem brzegu środkowego płatu prawego płuca i przebiciem obu komór serca, w następstwie czego Stanisław Baran zmarł kilka minut po strzale.

Czyn powyższy stanowi przestępstwo z art. 225 k. k.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia powiedziano:

Dnia 19 czerwca około godz. 9 rano przechodnie głównej ulicy Alei Najśw. Marii Panny w Częstochowie zaalarmowani zostali hukiem strzału rewolwerowego. Po chwili z bocznej ulicy Wały Dwernickiego ku wiaduktowi kolejowemu wybiegł z rewolwerem w ręku jakiś mężczyzna — jak się następnie okazało — Josek Pędrak. Za nim zaś biegło kilku młodych mężczyzn wzywając przechodniów, by zatrzymali uciekającego. Na miejsce zajścia przyszedł przodownik Aleksander Chwalbiński, który przy pomocy Franciszka Zawadzkiego, Michała Fijaka i Ryszarda Krausego zatrzymał uciekającego Joska Pędraka, odbierając mu rewolwer.

Jednocześnie starszy przodownik Chwalbiński został powiadomiony przez mężczyzn, goniących Pędraka, iż ten przed chwilą zabił Stanisława Barana na ul. Wały Dwernickiego, w odległości kilkudziesięciu metrów od skrzyżowania z alejami Najśw. Marii Panny.

W toku przeprowadzonego w sprawie powyższej śledztwa badani naoczni świadkowie zabójstwa Stanisława Barana: Teofil Słoma, Marian Dorywalski, Ryszard Kasprzycki, Abram Zelwer, Fajwel Kożuch i Stanisław Kapitański.

Przebieg mordu w świetle zeznań naocznych świadków

Na ul. Wały Dwernickiego przy murze koło składu żelaza Mendla Zelwera, stali Teofil Słoma, Marian Dorywalski, Ryszard Kasprzycki, rozmawiając z synem Zelwera — Abramem Zelwerem. W tym czasie od strony ul. Najśw. Marii Panny nadszedł tragarz Stanisław Baran, lat 25, ciągnąc z sobą dwukołowy wózek. Zatrzymał się przy rozmawiających i wziął udział w rozmowie.

Po chwili do rozmawiających podszedł idący od strony ul. Jasnogórskiej w kierunku alei Najśw. Marii Panny Josek Pędrak w towarzystwie Fajwela Kożucha.

Między Joskiem Pędrakiem a stojącym przy wózku Stanisławem Baranem wywiązała się sprzeczka, podczas której Josek Pędrak wyciągnął z kabury (pochwy), wiszącej u pasa rewolwer automatyczny, z którego po zarepetowaniu zamka strzelił do Barana, trafiając go w piersi, po czym zaczął uciekać w kierunku alei Najśw. Marii Panny, krzycząc „policja".

Postrzelony w pierś Stanisław Baran upadł na ziemię, zalewając się krwią, po czym przeniesiony został natychmiast do pobliskiego szpitala, gdzie zmarł w kilka minut.

Dokonane 20 czerwca oględziny przez otwarcie zwłok śp. Stanisława Barana wykazały, że w następstwie postrzału z rewolweru otrzymał on ranę postrzałową klatki piersiowej, połączoną z przebiciem brzegu środkowego płatu prawego płuca oraz przebicia obydwu stron serca.

Co mówi morderca Josek Pędrak

Przed odczytaniem oskarżenia na początku rozprawy sąd przystąpił do ustalenia personalij oskarżonego Joska Pędraka, mordercy śp. Barana. Pędrak zeznaje, że nie umie pisać ani czytać. Jest żonaty, ma dwoje dzieci. Posiada dom wartości 20.000 zł. W wojsku nie służył. Do zabójstwa przyznaje się. Twierdzi, że przechodził spokojnie, Baran go zaczepił i wówczas dopiero wyjął rewolwer. Strzelił w jego stronę.

Ponieważ zeznania powyższe nie są zgodne z zeznaniami Pędraka, złożonymi w śledztwie, sąd przypomina oskarżonemu, że w śledztwie zeznał, że był uderzony przez śp. Barana dwa razy w twarz, szturchnięty dyszlem i że śp. Baran chciał wymusić od niego pieniądze na wódkę!

Oskarżony: Tak zeznawałem, bo byłem nieprzytomny. Po tym dręczyło mnie sumienie, że tak zeznałem i dlatego zeznania swoje odwołuję.

Prokurator: Do jakiej organizacji zawodowej oskarżony należy?

Osk.: Od piętnastu lat należę do Związku Zawodowego Spożywców. (Związek ten pozostaje pod wpływami „Bundu" — dop. red.)

Prok.: Czy oskarżony chodził do szkoły?

Osk.: Do szkoły nie chodziłem, chodziłem do chederu.

Na tym przesłuchanie zabójcy śp. Barana zostało zakończone. Sąd przy-

stąpił do słuchania świadków oskarżenia. Jako pierwszy zeznaje świadek Aleksander Chwalbiński, st. przodownik Policji Państwowej.

— W dniu 19 bm., kiedy został zamordowany śp. Baran, byłem poza służbą. W krytycznym momencie przechodziłem ulicą. Zauważyłem duże zbiegowisko ludzi, którzy gonoli jakiegoś osobnika, krzycząc: „Policja". Ponieważ osobnik ten pędził w moim kierunku, zastąpiłem mu drogę i schwyciłem go. Jak się okazało, był to Josek Pędrak, zabójca śp. Barana. Trzymał on w ręku rewolwer. Rozbroiłem go i doprowadziłem do komisariatu. W drodze domagał się Pędrak, abym go zwolnił. Za nami biegła masa ludzi. Rewolwer, który odebrałem Pędrakowi, był niezabezpieczony. Miał jeden nabój w lufie i cztery w magazynie.

Siłą odebrano rewolwer zabójcy

Obrońca: Czy oskarżony oddał natychmiast świadkowi rewolwer?

Świadek: Nie. Musiałem mu go odebrać siłą przy pomocy dwóch ludzi, którzy trzymali Pędraka za ręce.

Świadek Franciszek Zawadzki, dorożkarz, zeznaje:

— Przechodząc ulicą zauważyłem zamieszanie wśród pewnej grupy ludzi, wśród której stał śp. Baran. W pewnej chwili Pędrak dobył rewolweru i strzelił do śp. Barana. Równocześnie zaczął uciekać. Ponieważ biegł w moim kierunku, schwyciłem go, ale wyrwał mi się i uciekł dalej.

Obrońca: Czy w chwili zabójstwa Baran rzucał na Pędraka kamieniami?

Św d.: Nie rzucał kamieniami.

Pędrak wyrywał sie kolejno Konfrontacja świadków

Jako następny zeznaje świadek Krause.

— Szedłem ulicą i nagle usłyszałem strzał. Równocześnie w moim kierunku biegł jakiś osobnik, jak się później okazało, Pędrak, którego usiłowałem zatrzymać. Pędrak wyrwał mi się. Skoczyłem ponownie za nim, ale Pędrak wyjął rewolwer i skierował w moją stronę. Wobec tego skierowałem się na bok i w mgnieniu oka podpadłem do niego z tyłu i schwyciłem go za ręce. I tym razem usiłował się wyrwać, co mu się jednak nie udało, gdyż inni przybyli mi na pomoc.

Co mówi bezpośredni świadek zabójstwa

Jako kolejny świadek zeznawał Teofil Słoma, jeden z bezpośrednich świadków zabójstwa śp. Barana. Zeznaje on co następuje:

— W krytycznym dniu stałem z kolegami Dorywalskim i Kapitańskim przed składem Zelwera. W pewnej chwili zbliżył się ze swoim wózkiem śp. Baran, który zatrzymał Zelwera i robił mu jakieś wymówki. Pomiędzy obu doszło do sprzeczki. Gdy śp. Baran odjeżdżał już ze swoim wózkiem, wówczas podszedł do niego Josek Pędrak, który przechodził obok i zwrócił się do Zelwera po żydowsku: „Co chce od ciebie ten szajgec?" Pędrak patrzał na śp. Barana wyzywająco, jakby go chciał uderzyć. W odpowiedzi na to śp. Baran zdjął marynarkę i przygotował się do otparcia ataku. Wtedy Pędrak wyjał rewolwer i wymierzył go w stronę Barana, który się cofnął i nałożył z powrotem marynarkę. Pędrak w dalszym ciągu prowokował Barana mówiac do niego: „Co cię skóra swędzi? Teraz już zmiękłeś!" Śp. Baran zachowywał się nadal spokojnie. Dopiero wówczas, gdy Pędrak powiedział do niego: „Co chcesz pieniędzy na wódkę?!", śp. Baran schylił się i podniósł kawałek ziemi czy też kamień i rzucił w stronę Pędraka. Nie trafił go jednak. Pedrak momentalnie skierował do niego rewolwer wołając: „Chłopaki, odsuńcie się, będę strzelał". Równocześnie z tym padł strzał. Śp. Baran upadł na ziemię krzycząc: „O Jezus, Maria!"

Prokurator: Czy w momencie strzału śp. Baran rzucał kamieniami?

Św d.: Gdy Pędrak strzelił, Baran był w marynarce. Nie schylał się i nic nie miał w ręku.

Drugim bezpośrednim świadkiem zabójstwa śp. Barana był Marian Dorywalski, który potwierdził zeznania świadka Słomy. Świadek ten zeznał jednak, że śp. Baran w chwili strzału miał w reku grupkę ziemi, czy też kamień. Wobec sprzeczności zeznań tego świadka z zeznaniem świadka Słomy sąd zarzadził konfrontację świadków Słomy i Dorywalskiego.

Podczas konfrontacji świadek Słoma stanowczo obstaje przy swoich zeznaniach i twierdzi, że dokładnie widział, że w chwili strzału śp. Baran nie miał w reku żadnego kamienia. Świadek Dorywalski miesza się w swoich zeznaniach, mówi następnie, że mu się zdawało i ostatecznie nie może podtrzymać swojego poprzedniego zeznania.

Trzeci z kolei bezpośredni świadek zabójstwa śp. Barana, Ryszard Kasprzycki, potwierdza zeznania poprzednich świadków, stwierdza, że w chwili strzału śp. Baran nie miał w ręku żadnego kamienia i że nie uderzył poprzednio Pędraka. Dodaje poza tym, że śp. Baran nie groził oskarżonemu.

Jak to wyglądało w oczach świadka Żyda

Jako pierwszy ze strony świadków obrony zeznawał świadek Abram **Zelwer,** syn właściciela składu. Zeznaje on, co następuje:

— **Gdy stałem, podjechał do mnie Baran i pchnął dyszlem od wózka, po** czym mówił: „Żydzi do Palestyny!" i inne takie przekleństwa. Przechodzący obok Josek Pędrak chciał mnie odprowadzić do domu ale zrezygnowałem. Słyszałem, jak Baran powiedział do Pędraka: „Takiś mocny bojowiec", zdjął marynarkę, szedł w stronę Pędraka, który się o coś zawadził i wtedy padł strzał...

Świadek, który nic nie widział

Drugi kolejny świadek obrony Fajwel Kożuch tłumaczy się przed sądem, że nic nie widział, bo przez cały czas uciekał, jak była sprzeczka.

Na pytanie prokuratora, dlaczego inaczej zeznawał w śledztwie, Fajwel Kożuch odpowiada:

— Bo ja wiem. Nie umiem odpowiedzieć.

Świd. Kapitański opisuje identycznie przebieg zabójstwa śp. Barana, jak świadkowie Dorywalski i Słoma, dodając tylko to, że Pędrak, wymierzywszy rewolwer w stronę Barana, powiedział: „Jakżeś taki mocny, to wyjdź".

Policja wystawia świadectwo zabójcy

Świd. Pisarek, st. posterunkowy P. P.: — Byłem u oskarżonego w przeddzień zabójstwa i wezwałem go na posterunek policji państwowej w sprawie Fajwla Kożucha. Będąc u niego, wymierzyłem mu mandat karny za nieporządki, panujące na podwórzu. Pędrak zgłosił się u mnie w komisariacie w sobotę rano, zapłacił mandat karny i poszedł po książkę meldunkową do zarządcy Animisa. Wracając z książką meldunkową, w pobliżu komisariatu, dokonał zabójstwa. Po zabójstwie tłumaczył mi się, że został uderzony przez śp. Barana, który chciał od niego pieniędzy na wódkę. Zeznał, że strzelał w górę. Oskarżony cieszył się opinią przeciętną, ale był dość odważny.

Przew.: — Co pan rozumie pod słowami odważny?

Św d.: — Wnioskuję z miny i postawy oraz z tego, co mi donoszono, że Pędrak brał często udział w kłótniach i bójkach na terenie rzeźni.

Co znaczy „szajgec"

Świd. Jan Lipniacki, przodown. służby śledczej, został zawiadomiony o zabójstwie i przeprowadził śledztwo. Poznał wśród dowodów rzeczowych rewolwer i stwierdził jego tożsamość z tym, który odebrany został Pędrakowi. O oskarżonym wydał opinię, iż był prędki i często się kłócił w rzeźni ze swymi konkurentami.

Przew.: — Co znaczy „Szajgec"?

Św d.: — Oznacza to łobuz.

Dalej świadek zeznał, że Związek Spożywców, do którego należał oskarżony, mieści się w lokalu organizacji „Bund".

Świd. Anisimo, zarządca majątku Pędraka:

— Pędrak był bez zarzutu. O ile jest człowiek porządny, to porządniejszego od Pędraka nie ma.

Przew.: Ile świadek dostaje pensji od Pędraka?

Św d.: Ja jestem na procent.

Świd. Paweł Malczak, biegły, stwierdził, że rewolwer jest normalny i dobrze strzela. Wyjaśnił, że jeżeli chodzi o strzał celny, należy cofnąć nogę w tył i pochylić się, co też biegły zademonstrował przed sądem. Była to pozycja zbliżona do tej, którą opisują świadkowie, przy czym — jak podają świadkowie Żydzi — miała pozycja ta wyniknąć z potknięcia się oskarżonego.

Przemówienie prokuratora

Po zamknięciu przewodu sądowego, zabrał głos prokurator Karpiński. Przemawiał z pełną swadą, używając mocnych akcentów. Prokurator wychodził z założenia, że życie ludzkie jest skarbem bezcennym i domagał się surowej kary dla tych, którzy nie mogą żyć w zorganizowanym społeczeństwie i uciekają się do morderstwa. Prokurator wystąpił w obronie czci śp. Stefana Barana, przeciwko której Pędrak wytaczał fałszywe zarzuty. Równocześnie prokurator potępił zakłamanie oskarżonego oraz fałszywe wersje, jakoby śp. Stefan Baran wymuszał od niego pieniądze na wódkę. Prokurator dowodził, iż stroną zaczepną był Pędrak, który czuł się silny dla tego, że był uzbrojony.

W końcu prokurator uzasadniał kwalifikację czynu z art. 225 k. k. par. 1 i stwierdził, że oskarżony przez cały czas miał zamiar zabójstwa śp. Barana. W imię zasad sprawiedliwości prokurator zażądał kary śmierci dla oskarżonego.

Mowy obrońców

Adw. Honigwill próbował dowodzić, że zabójstwo zostało popełnione w afekcie i zostało wywołane obroną konieczną.

Tę samą tezę przeprowadził w długim wywodzie prawniczym drugi obrońca adw. Dąbrowski.

Na tym sąd zamknął rozprawę i udał się na naradę. Po godzinnej przerwie sąd wydał następujący wyrok:

Wyrok

Żyd Josek Pędrak, morderca śp. Stefana Barana, skazany zostaje na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw obywatelskich z art. 225 par 1.

Sąd w motywach podkreślił, że oskarżony kłamliwymi zeznaniami, jakoby śp. Baran chciał od niego wyłudzić pieniądze na wódkę, znieważył pamięć zabitego.

Obrona zapowiedziała apelację. Wyrok wywołał duże wrażenie na sali, zwłaszcza wśród sprawozdawców pism żydowskich.

Na mieście panuje wielkie poruszenie.

Po mieście krążą silne patrole policji konnej i pieszej, a także auta ciężarowe z policją.

Strajk górniczy w Belgii

La Louvière, Belgia. (PAT). Wczoraj rano przystąpiło do strajku bez żadnego uprzedzenia około 2 tys górników. Strajkujący żądają wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.

Zbierają podpisy

Warszawa. (Tel. wł.). W Sejmie zbierane są wśród posłów podpisy na petycję do Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji w sprawie wydzielenia grobów wawelskich spod jurysdykcji biskupa krakowskiego. Dotychczas zebrano 80 podpisów.

Wedle konstytucji potrzeba co najmniej 50 procent podpisów, tj. 104. (w)

Wyjazd szefa sztabu gł. do Rumunii

Warszawa. (PAT). Wczoraj pociągiem popołudniowym wyjechał do Bukaresztu szef sztabu głównego gen. bryg. Wacław Stachiewicz. W podróży, która potrwa około tygodnia, towarzyszy szefowi sztabu głównego jego zastępca gen. bryg. Tadeusz Malinowski oraz kilku wyższych oficerów sztabu głównego.

Żydzi walczą ze sobą

Warszawa. (Tel. wł.). Przy ul. Nowiniarskiej odbyła się wieczorem akademia ku czci twórcy ruchu syjonistycznego Hercla, zorganizowana przez rewizjonistów. Podczas przemówienia rozległ się na sali brzęk tłuczonych szyb, a jednocześnie przez okno rzucono blaszaną puszkę ze zapalonym lontem. Wśród zebranych wybuchła panika, którą z trudem opanowano. Okazało się, że petardę rzucili Żydzi, zebrani na ulicy, a którzy jednocześnie urządzili demonstrację przeciwko rewizjonistom. (w)

Katastrofa na przejeździe kolejowym

Z Mosiny telefonuje nam (ms):

Pociąg wycieczkowy Poznań — Ludwikowo najechał około godz. 18 m. 30 na przejeździe kolejowym przy Szosie Poznańskiej na samochód osobowy A 67665 (właściciel p. Wincenty Kostrzewa, Poznań, Al. Marcinkowskiego 12), zdążający do Poznania. — Prowadzący samochód p. Kostrzewa nie zauważył zbliżającego się pociągu, gdyż widok był zasłonięty drzewami w ogrodach. Pociąg wlokąc samochód około 50 m, zgruchotał go w kawałki. P. Kostrzewa odniósł bardzo poważne obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwszej pomocy udzielił mu p. dr Murkowski, po czym wezwane pogotowie odwiozło rannego do szpitala w Poznaniu.

Na przejeździe tym, gdzie brak zapory, nie jest to pierwszy nieszczęśliwy wypadek.

Korespondencja lotnicza

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Poczt i Telegrafów dopuścil przy nadawaniu korespondencji lotniczej koperty z papierem, których cena będzie włączona do znaczka, tak jak to istnieje już w zwykłym ruchu pocztowym. Będą wtedy wydane koperty w cenie 55 gr ze znaczkiem, przedstawiającym marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza. (w.)

Król Karol w Krakowie

Kraków (PAT). JKM. król Karol bezpośrednio po przybyciu na wzgórze wawelskie złożył w obecności Prezydenta R. P., wielkiego wojewody Michała, marsz. Śmigłego-Rydza, ministrów spr. zagr. Polski i Rumunii, ministra spr. wojsk. oraz osób towarzyszących obu głowom państw w podróży do Krakowa wspaniały wieniec z żywych kwiatów na trumnie marsz. Piłsudskiego. Jego Królewska Mość pozostał dłuższą chwilę w skupieniu u trumny.

Następnie król Karol i Prezydent R. P. udali się do katedry. W imieniu władz kościelnych król Rumunii i Prezydent R. P. powitani zostali u wrót katedry przez J. E. nuncjusza apostolskiego msgr. Cortesi'ego w asyście radcy nuncjatury msgr. Pacini'ego w szatach kościelnych, którzy towarzyszyli potem dostojnym gościom przy zwiedzaniu katedry i grobów królewskich. Po zwiedzeniu katedry cały orszak udał się do przygotowanych apartamentów na Zamku Królewskim.

Podniesienie poselstw do godności ambasad

Kraków. (PAT). Protokół dotyczący podniesienia poselstwa rumuńskiego w Warszawie i polskiego w Bukareszcie do godności ambasady:

„Królewski rząd rumuński i rząd Rzeczypospolitej w następstwie oświadczeń zawartych w przemówieniach Prezydenta R. P. i JKM. króla Rumunii Karola II w dn. 26 czerwca r. b., pragnąc dać wyraz uczuciom łączącym tak szczęśliwie obydwa kraje, jak również z racji sojuszu obronnego, który wiążąc je ściśle stał się jedną z podstaw zasadniczych równowagi i pokoju europejskiego, postanowiły w najkrótszym czasie podnieść poselstwo Rumunii w Warszawie i poselstwo polskie w Bukareszcie do godności ambasady.

„Sporządzono w 2 egzemplarzach na Zamku wawelskim w Krakowie w dniu 30 czerwca 1937 r.

„Minister spraw zagr. Rumunii
„(—) Viktor Antonescu.
„Minister spraw zagr. Polski
„(—) Józef Beck."

Oświadczenie min. Antonescu

Warszawa. (PAT). Minister spraw zagranicznych Rumunii p. Antonescu złożył przedstawicielom prasy polskiej następujące oświadczenie:

„Sojusz polsko-rumuński jest logicznym wynikiem głębokiej zbieżności interesów, istniejących między obu państwami. Głębia i siła tych uczuć powszechnych, na których sojusz ten się opiera, otrzymały wspaniały wyraz w czasie tych niezapomnianych dni, kiedy odczuliśmy naprawdę, że oba narody stały się jednym narodem przez związek swych ser/

Król Karol w Krakowie



Z Barbakonu trębacze oznajmiają przyjazd króla Karola II do Krakowa.

Kraków. (PAT). Po godz. 11 J. K. M. król Karol II opuścił Zamek Królewski, udając się w towarzystwie Prezydenta R. P., marsz. Śmigłego-Rydza i wielkiego wojewody ks. Michała, wraz ze świtami, na dworzec kolejowy.

Wzdłuż trasy na dworzec ustawiły się szpalery wojska, liczne organizacje i związki z pocztami sztandarowymi i orkiestrami, oraz wielotysięczne tłumy publiczności, wznoszącej okrzyki na cześć króla i państwa rumuńskiego oraz Prezydenta R. P.

U stóp Wawelu, na placu Wszystkich Świętych, w Rynku Głównym, a zwłaszcza u stóp pomnika Adama Mickiewicza, około Barbakanu i na placu przed dworcem głównym widać było liczne gromadki włościan w strojach regionalnych z różnych stron Małopolski.

Po przybyciu dostojnych gości na dworzec kolejowy kompania honorowa strzelców podhalańskich sprezentowała broń, a orkiestra odegrała państwowy hymn rumuński.

Następnie król Karol II w towarzystwie Prezydenta R. P., marszałka Śmigłego-Rydza, i wielkiego wojewody



Goście rumuńscy wjeżdżają w mury Barbakanu.

księcia Michała przeszedł przed frontem kompanii honorowej oraz przed frontem zebranych na pożegnanie dostojnych gości delegacyj oficerskich garnizonu krakowskiego.

Król Karol II i następca tronu żegnani serdecznie przez Prezydenta R. P., marszałka Śmigłego-Rydza, wojewodę krakowskiego Gnoińskiego, dowódcę korpusu generała Narbut - Łuczyńskiego i innych dostojników państwowych zajęli miejsca w wagonie salonowym pociągu królewskiego. — Wojsko sprezentowało broń i przy dźwiękach polskiego hymnu państwowego pociąg królewski, owacyjnie żegnany przez zgromadzone obok toru kolejowego tłumy publiczności, opuścił Kraków, udając się w drogę powrotną do Rumunii.

Uroczystość pożegnania odbyła się przy pięknej słonecznej pogodzie.

Pociąg królewski zatrzyma się na krótko w Tarnowie i Rzeszowie.

Pociągiem królewskim wyjechali również z Krakowa gen. Fabrycy oraz wojewoda krakowski Gnoiński do granic województwa.

Napiętnowanie oszczerstw żydowskiej „Republiki"

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego żydowskiej „Republiki" za oszczerczą napaść na adw. K. Kowalskiego

Łódź, 2. 7. — Jak donosiliśmy w swoim czasie, redaktor odpowiedzialny żydowskiej „Republiki" Wacław Smólski — niestety Polak — został skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 3 miesiące więzienia, 500 zł grzywny i ogłoszenie wyroku w czasopismach za to, iż rozsiewał oszczercze wieści o adw. Kowalskim pomawiając go publicznie o to, że bronił fabrykanta Żyda przeciwko robotnikom polskim, że utrzymuje stosunki handlowe z Żydami i że bronił przed sądem Niemca, który miał wołać o przyjście Hitlera na Pomorze.

Zasądzony Wacław Smólski nie był autorem tych oszczerstw, gdyż redaktorami „Republiki" są Żydzi i oni to fabrykują wszystkie łajdactwa, wymierzone przeciwko Stronnictwu Narodowemu i jego działaczom. W myśl przepisów prawa adw. Kowalski nie mógł dosięgnąć anonimowych oszczerców żydowskich, a jedynie pociągnął do odpowiedzialności karnej Wacława Smólskiego, który musi pokutować za żydowskie łajdactwa.

Od wyroku zasądzającego Smólski odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Tak w pierwszej instancji jak i w drugiej bronili go adwokaci Żydzi. Sąd Apelacyjny w Warszawie w dniu wczorajszym rozpatrywał odwołanie i w całej rozciągłości zatwierdził wyrok pierwszej instancji stwierdzając, iż wiadomości, zamieszczone przez „Republikę", były zwykłym oszczerstwem.

Sprawa Szaniawskiego przed Sądem Apelacyjnym

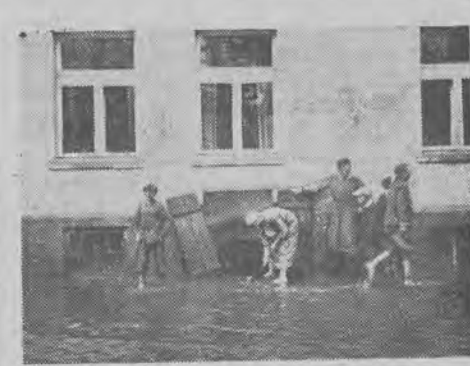
Oskarżony zostanie poddany badaniom biegłych psychiatrów

Łódź, 2. 7. — Dziś w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie znajdzie się sprawa Tadeusza Szaniawskiego z Łodzi, skazanego — jak wiadomo — przez łódzki Sąd Okręgowy na 12 lat więzienia za zabicie dwóch Żydów. Przypominamy, że Szaniawski w dniu 20 listopada ub. roku wracając ulicą Pomorską z pracy został zaatakowany przez gromadę Żydów. W obronie własnej Szaniawski wyjął rewolwer i zaczął strzelać. Dwóch Żydów zostało wówczas zabitych, dwóch rannych. Na skutek skargi apelacyjnej, wniesionej przez adw. Grochowskiego z Łodzi, sprawa znalazła się w początkach czerwca br. w Sądzie Apelacyjnym. Rozprawa ta jednak została odroczona na wniosek adw. Grochowskiego, który domagał się dodatkowego zbadania stanu umysłowego oskarżonego przez biegłych specjalistów: psychiatrę i toksykologa. Sąd przychylił się do tego wniosku i rozprawę wówczas odroczył. Na dzisiejszą rozprawę Szaniawski zostanie doprowadzony na salę i poddany badaniom biegłych. Obronę oskarżonego wnosi adw. Grochowski z Łodzi.

Gwałtowne burze nad Wieluniem i okolicą

Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych

Wieluń, 1. 7. Jak już podawaliśmy w ubiegły wtorek pomiędzy godziną 11—12 w południe, przeszła nad Wieluniem i okolicą gwałtowna, częściowo gradowa burza, połączona z piorunami i ulewnym deszczem. W czasie burzy pioruny spowodowały liczne pożary w okolicy. Najwięcej dotknięte na skutek silnego gradu i ulewnego deszczu zostały wsie Kadłub i Krzyworzeka, w odległości sześciu km od Wielunia.



Grad zniszczył wszystkie zasiewy obu wiosek. Nie ocalały żyta, owsy jęczmienie i oziminy, które zostały wycięte doszczętnie. W miejscach więcej zacisznych, zboża zostały poprzetrącane tak, iż nie obiecują wykorzystania ziarna.

W czasie szalejącej burzy deszcz zniszczył ogródki z warzywami, jak również zalał kilka podwórek wiejskich niżej położonych. Młodszy drób został zatopiony, nie miał kto bronić, gdyż ludność w czasie tym była na odpuście na jednej z tych wiosek. Straty spowodowane na skutek szalejącej gradowej burzy wynoszą, według prowizorycznych obliczeń kilkadziesiąt tysięcy złotych. Konkretnych danych na razie brak.

Zaznaczyć należy, że ludność z tych wiosek obciążona jest długami w Banku Rolnym, za meliorację, a długi te spłacano w postaci produkowania buraków cukrowych. Dziś, wobec takiego stanu rzeczy, ludność tych wiosek stanęła w obliczu nędzy. tym więcej, iż niektórzy zboża te, które zostały zniszczone, ze względu na położenie materialne sprzedali już na pniu.

Miarodajne czynniki winny zająć się tym, tworząc komitet pomocy dla poszkodowanych, niosąc im możliwą pomoc, jak również Bank Rolny winien uwzględnić raty długu za meliorację.



Wskutek burzy i ulewy, jaka przeszła nad Wieluniem, miasto zostało zalane wodą. Na zdjęciu fragmenty z zalanych ulic Wielunia.

Równe obowiązki — równe prawa

Żydzi a nasza siła obronna

Refleksje i uwagi na temat wybuchu wojny

III.

Minęły już czasy, kiedy kiepski humor koronowanego serenissimusa à la Hohenzollern albo innego Holstein-Gotorpa z bocznej linii „miłościwie nam panującego" Fryderyka Augusta XXVII, zwanego „Ognistym" — wywoływał wojnę Lippe-Detmold contra Koburg-Gotha. Ale, jak wykazują dzieje ostatniej wojny, nawet najpotężniejsi kuzyni-monarchowie nie mogli się listownie, ani telegraficznie pogodzić się ze sobą. Powodem — mechanizm mobilizacji.

Dziś, po dwudziestu latach, ten mechanizm jest również skomplikowany i gdy się raz ruszy — nikt, żaden rozkaz nie powstrzyma lawiny. Rozpęd piekielnej maszyny przygniata swoim ciężarem każdego, ktoby śmiał stanąć jej na drodze. Nazywa się: odpowiedzialność. Żaden polityk, żaden szef sztabu nie udźwignie w czasie, kiedy decydują godziny i minuty, brzemienia odpowiedzialności.

Jaures — wódz francuskich socjalistów — został zastrzelony „dla pewności" w przede dniu wojny, a w innych państwach niektórzy ludzie zginęli bez wieści. O tym wie na przykład — niejaki pan Blum. On to sobie bardzo dokładnie przypomina... A tymczasem są dzisiaj u nas jeszcze niektórzy osobnicy, którzy nie zdają sobie sprawy z bardzo wielu rzeczy...

Przyszła wojna — to przede wszystkim zniszczenie materialne i zmiażdżenie psychiczne przeciwnika. Naród, który w chwili napadu nie zdobędzie się na opór duchowy — jest bezbronny. Pozostanie mu tylko rozpacz i zdanie się na łaskę i niełaskę wroga.

Nikt się dziś nie bawi w wypowiadanie wojny na piśmie. To przestało być modne. Wszystkie plany mobilizacyjne potęg świata polegają na zaskoczeniu przeciwnika, na nagłym, niespodziewanym uderzeniu, spadającym jak piorun z jasnego nieba. Właśnie z nieba, gdyż bombardowe eskadry nie mają czasu na długie ceregiele. Pierwsze natarcie zostanie skierowane na mózg i ośrodki przeciwnika: centralę władz państwowych, stolicę i miasta, ośrodki władz i aparatu administracyjno-wojskowego. Naród, który w takim czasie zostanie pozbawiony silnego i pewnego siebie kierownictwa, nie może, nie potrafi, nie jest zdolen po prostu zdobyć się na opór.

Czyż tłum, oszalały z przerażenia, w straszliwym huraganie potwornych pocisków zdolny jest do oporu? A kto sieje panikę? Kto podnosi gwałt i lament, kto pierwszy rzuca się do ucieczki i kto, kto w takiej chwili pomyśli o ojczyźnie, o obronie własnej ziemi?

Na to jest krótka odpowiedź: żołnierski naród polski.

Ale nie ci, którzy pasożytują na rdzennych pniach wszystkich narodów, nie szczep, dla którego pojęcie ojczyzny jest czymś nieznanym: koczowniczy, internacjonalny szczep wiecznych wędrowników, pośredników, handlarzy i spekulantów, hodujących hasła nienawiści, fałszu i nieprawości.

Przed trzema laty pułk kawalerii w Suwałkach zarządził próbne ćwiczenie mobilizacyjne. W koszarach stawiło się kilkuset powołanych rozkazami rezerwistów, załadowano pociąg i wyruszono do odległego o kilka stacyj Augustowa. Tego samego dnia wszystkie banki w Suwałkach zostały,

oblężone przez wyjące tłumy Żydów, domagające się zwrotu swoich kapitałów i oszczędności. Wystarczyło zwykłe ćwiczenie, aby rzucić w tłum fałszywą wieść o mobilizacji i panika ogarnęła tłumy. Jakie? — Żydowskie...

Ale panika, rozpoczęta przez Żydów, ogarnęła wkrótce całe miasto. Czy to wystarczy?

Nie. Nie wystarczy, gdyż był to odosobniony wypadek i nikt nie zdobył się na przeciwdziałanie. Ale zupełnie wystarczy, aby zrozumieć, co się będzie działo w naszych zażydzonych miastach i miasteczkach, wśród których ludność obca — bo nie polska — stanowi nieraz 90 pct mieszkańców. I jeszcze jedno: Czy panika, wywołana sztucznie przez płatnych agentów, zorganizowana panika, to jest spełnienie swego obowiązku przez obywateli kraju w czasie wojny? Boć to jest jasnym dla każdego, kto jako tako orientuje się, jak będzie wyglądała wojna nowoczesna i zna metody propagandy nieprzyjacielskiej, że właśnie taka panika, rozsiewanie kłamliwych wieści, wyolbrzymianie chwilowej porażki do rozmiarów klęski — oto, czym się będą zajmowali nasi „rasowie"... kuzyni abisyńscy...

Zbiórka odpadków

Łódź. (Tel. wł.) Zostało tu odprawione, staraniem sodalicji inteligencji męskiej, w katedrze łódzkiej nabożeństwo na intencję powrotu do zdrowia ks. metropolity Sapiehy. Nabożeństwo zgromadziło tłumy wiernych i szereg organizacyj katolickich ze sztandarami. Mszę św. odprawił proboszcz ks. prałat Cesarz.

Po nabożeństwie tłumy wiernych manifestowały przed katedrą i na ul. Piotrkowskiej na cześć ks. Metropolity i wznosiły okrzyki przeciwko Żydom, masonerii oraz komunizmowi.

Gdy manifestanci znaleźli się przy zbiegu Piotrkowskiej i Głównej, nadjechało kilka samochodów z policją, która zaczęła rozpraszać zgromadzonych przy pomocy pałek gumowych. Kilka osób zostało rannych.

Nominacje i przesunięcia

Warszawa. (Tel. wł.). Minister spraw wewnętrznych mianował naczelnikiem wydziału społeczno-politycznego p. Mieczysława Skalskiego.

Prasa warszawska podaje, że obecny podsekretarz stanu min. spraw zagr. p. Szembek obejmie stanowisko ambasadora R. P. przy Watykanie.

Dyrektorem departamentu wyznań w ministerstwie W. R. i O. P. ma zostać — jak donosiliśmy — dr Janusz Woliński, który został już delegowany przez ministra W. R. i O. P. do przeprowadzenia rozmów z ks. kard. Hlondem.

Również prasa podaje wiadomość, że płk Kowalewski ma być w najbliższym czasie mianowany podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów, zachowując swoje dotychczasowe funkcje w „OZN."

Na czasie

Uposażenia i emerytury państwowe

Ministerstwo skarbu opracowuje nową ustawę uposażeniową pracowników państwowych.

Tygodnik urzędniczy „Jedność" podaje następujące szczegóły o przygotowywanej ustawie:

„Przede wszystkim obecne pobory mają ulec zasadniczej przebudowie w tym kierunku, że pobory zasadnicze ulegną dalszej redukcji, przy równoczesnym zastosowaniu pewnych dodatków, które w sumie z poborami zasadniczymi dadzą kwotę nieco wyższą od obecnych.

„Dodatki te jednak nie będą brane w rachubę przy przejściu w stan spoczynku, tj. na emeryturę.

„Dotychczasowy podatek „specjalny" ma być zniesiony, ale w miejsce jego ma być wprowadzony dodatek, tak jak to było przed „reformą jędrzejewiczowską".

„Jeżeli chodzi o ustawę emerytalną, to dekret emerytalny ze zmianami, wprowadzonymi przez posła Ostafina, wejdzie w całości.

„Sprawa jednak komplikuje się bardzo poważnie, gdyż artykuł 25 będzie przez Senat bezwzględnie zwalczany, podczas gdy czynniki ministerstwa skarbu nie chcą od niego odstąpić."

A zatem, według tych pogłosek, nowa ustawa uposażeniowa obniży pobory i zmniejszy widoki emerytalne, a ustawa emerytalna przejść musi przez ciężką i wątpliwą co do wyniku walkę.

Brawo narodowe Skotniki!

Imponujące zebranie obwodowe S. N. — Akcja odżydzeniowa — Polskie placówki handlowe

Końskie, 1. 7. We wtorek, dnia 29 czerwca w Skotnikach pow. koneckiego odbyło się zebranie obwodowe S. N., na które przybyli członkowie z 6 kół S. N.

Po zdaniu raportu pow. kierownikowi organizacyjnemu z Końskich, referat o destruktywnej działalności związków klasowych wygłosił p. Franciszek Chudy, kierownik obwodowy S. N. Jako drugi przemawiał Mieczysław Brzuchania z Końskich, który w swoim referacie omówił aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze. Godzinny referat prelegenta z Końskich był kilkakrotnie przerywany burzą oklasków.

Po załatwieniu całego szeregu spraw organizacyjnych, imponujące zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Na terenie Skotnik z chwilą podjęcia pracy w Obozie Narodowym przez społeczeństwo polskie, wiele zmieniło się na lepsze. W krótkim czasie ze Skotnik wyemigrowało 7 rodzin żydowskich. Kilka nieruchomości z rąk żydowskich przeszło w ręce polskie.

W Skotnikach powstały na miejsce żydowskich polskie sklepy. Ostatnio została uruchomiona polska piekarnia. Okoliczna młodzież zajmuje się handlem domokrążnym. Z chwilą gdy w Skotnikach zostaną zaprowadzone jarmarki, Polacy będą mogli jeszcze zakładać polskie placówki handlowe i rzemieślnicze.

Bierzcie przykład ze Skotnik. **B.**

Niesłychany skandal w Lipnie

Polskie dzieci musiały się modlić według żydowskich formułek...

Warszawa (Tel. wł.) Przed sądem w Lipnie toczył się proces przeciwko p. Balcerkowi, który w kwietniu rb. wystąpił na zebraniu koła rodzicielskiego pod adresem kierownictwa miejscowej szkoły z zarzutem, iż toleruje jako wychowawczynię klasy V-ej nauczycielkę Żydówkę, Federmanównę. Nauczycielka ta nakazywała dzieciom katolickim — stanowiącym większość w szkole — modlić się według formułek mojżeszowych, podczas zaś świąt żydowskich, dzieci katolickie zajęć szkolnych nie miały, a krzyż przez nie zawieszony w klasie był zdejmowany podczas nauki religii żydowskiej. Również wykłady Federmanówny z zakresu historii języka polskiego wiele pozostawiały do życzenia.

Zarzutom tym zaprzeczył kierownik szkoły p. Winnicki, który następnie wytoczył proces karny. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, za którymi tłoczyły się tłumy publiczności, zarówno chrześcijańskiej jak i żydowskiej. W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok uniewinniający p. Balcerka, podkreślając, że p. Balcerek zarzuty swoje udowodnił.

Opinia Lipna oczekuje, że władze szkolne wyciągną stąd odpowiednie konsekwencje zarówno wobec kierownika szkoły jak i nauczycielki Federmanówny.

Średniowieczne freski w Warcie

Najpiękniejsze w Polsce motywy rolinne — dzieło artysty-zakonnika

Warta, 1. 7. — Niedawno temu pisaliśmy już o odkryciu fresków z XVI w. w klasztorze oo. bernardynów. Obecnie z pod warstwy wapna, a potem tynku, zostały odsłonięte przepiękne malowidła, o niespotykanym u nas charakterze i uroku. Autorem jest prawdopodobnie mnich, który prócz malowania fresków posiadał umiejętność iluminowania książek; charakter bardzo bogatej iluminacji posiadają: Chrystus, siedzący z mnichami oraz dwie tryptykowe tablice napisów łacińskich o charakterystycznych literach gotyckich. Przepiękną jest Maria z dzieciątkiem, w otoczeniu aniołów i mnichów, umieszczona nad drzwiami pod sklepieniem. Sklepienie zaś to „Meisterstück" o niespotykanym bogactwie rysunku; asymetrycznie motywy roślinne, fantastycznie powiązane, czarują harmonijną barwą. Można zaryzykować twierdzenie, że jest to najpiękniejszy motyw, jaki znamy z tych czasów w Polsce.

Doniosłość odkrycia potwierdza pietyzm, z jakim odnosi się konserwator p. T. Sawicki do odkrytych dzieł, naznaczając na jesień konferencję w Warcie z udziałem prof. Rutkowskiego — znakomitego renowatora, inż. Daneckiego oraz art. mal. Migdalskiego; wówczas zostanie omówiony szczegółowy plan dalszej pracy. Przy tym nasuwa się pytanie, co będzie z dalszymi freskami, które znajdują się w obrębie szpitala dla umysłowo chorych?

Nadmienić należy, że lwia część zabytkowego klasztoru jest zajęta przez szpital (jeszcze od czasów moskiewskich) i tam dokonywuje się przeróbek bez brania w rachubę wartości artystycznej i zabytkowej obiektu. Należy przypuszczać, że pozostałe freski zostaną drogą prawną ochronione, ewentualnie oddane z powrotem zakonowi, który z pietyzmem, jakim otacza zabytki kultury w obecnych swych murach, otoczy i tamte należną opieką, by bezcenne „stucca lustra" czarowały znawców, uczyły artystów, a ciekawemu mówiły o minionych wiekach, które ztuczny zwano.

ZYGMUNT ANDRYCHIEWICZ,
art. mal.



Przed spotkaniem Polska — Rumunia

Przygotowania łódzkich władz piłkarskich do międzypaństwowego spotkania Polska — Rumunia, zostały już zakończone. Stadion ŁKS-u, na którym odbędą się powyższe zawody będzie mógł po powiększeniu ilości siedzących miejsc pomieścić około 30.000 osób. Organizatorzy chcą nadać zawodom uroczysty charakter i postanowili stadion bogato udekorować, przy czym trybuny będą przybrane chorągiewkami o barwach polskich i rumuńskich. Zainteresowanie spotkaniem dochodzi do punktu kulminacyjnego i już po ukazaniu się pierwszych afiszów (stosunkowo dość późno), zaczęły napływać setki zamówień na bilety z różnych stron kraju.

W dniu dzisiejszym o godz. 11.52 przyjeżdżają do Łodzi na dworzec kaliski piłkarze rumuńscy. Przyjedzie 17 graczy i 3 kierowników. Na dworcu gości przywitają: prezydium łódzkich władz piłkarskich, przedstawiciele Okr. Urzędu Wych. Fiz. dziennikarze sportowi i in. Z dworca Rumuni udadzą się do Grand-Hotelu, gdzie zamieszkają na czas pobytu w naszym mieście. W Grand-Hotelu również zamieszkają od soboty zawodnicy polscy.

Po remisowym spotkaniu ze Szwecją związek rumuński postanowił zmienić nieco skład swej reprezentacji, a mianowicie tych graczy, którzy ze Szwecją wypadli nie bardzo korzystnie. Jak się dowiadujemy skład Rumunii będzie najsilniejszy. Będzie się on opierał na zawodnikach rutynowanych, którzy wielokrotnie bronili barw państwa w spotkaniach międzypaństwowych. Kilku graczy występowało już przeciwko Polsce, a mianowicie: w roku 1931 w Warszawie (2:3) Burger, Albumi Gavaci, w roku 1932 w Bukareszcie (5:0), Burger i Albu, w roku 1934 we Lwowie (3:3), Albu, Sfera, Bobai i Gavaci, w roku 1935 w Bukareszcie (1:4), Sfera, Albu i Dobai. Przed tym Polska grała z Rumunią jeszcze trzykrotnie: w roku 1922 w Czerniowcach 1:1, w 1923 we Lwowie 1:1 i w roku 1927 w Bukareszcie 3:3.

Po zawodach odbędzie się w salonach Grand-Hotelu wielki bankiet. Rumuni wyjadą z Łodzi w poniedziałek 5 lipca o godz. 8.52. Zawody sędziować będzie Jugosłowianin p. Klug, sędziami liniowymi będą pp. Sznajder z Krakowa i Wardęszkiewicz z Łodzi. Same zawody rozpoczną się o godz. 18. Na spotkanie to zjadą z Warszawy przedstawiciele władz piłkarskich, państwowych, komunalnych i wojskowych, jak również wiele sportowców.

Pomimo iż ilość miejsc na stadionie sportowym ŁKS została znacznie powiększona popyt na bilety jest ogromny. Zaznaczyć przy tym należy, że miejsca na trybuny zostały w przedsprzedaży już całkowicie sprzedane.



Prezes Sokolstwa Polskiego płk Arciszewski w towarzystwie gen. Berbeckiego słuchają uroczystej mszy św., odprawionej na intencję Jubileuszowego Zlotu Sokołów przez J. E. ks. biskupa Adamskiego.

Jędrzejowska w finale!

Londyn. (Tel. wł.). Przy pięknej pogodzie i wobec wypełnionych do ostatniego miejsca publicznością trybun, odbyły się w czwartek w Wimbledonie dalsze spotkania w grach: pojedyńczej pań, podwójnej panów i w grze mieszanej.

Do półfinału gry pojedyńczej pań stanęła Jadzia Jędrzejowska przeciwko Amerykance Marble. Po ciekawej grze wygrała Polka w stosunku 7:5, 2:6, 6:3. W finale, który odbędzie się w sobotę, Jędrzejowska spotka się z b. mistrzynią Wimbledonu, Dorothy Round, która łatwo pokonała mistrzynię Francji — Mathieu 6:4, 6:0.

Ogólnie, co do rezultatu finałowego spotkania, przewiduje się grę wyrównaną, chiocaż pisma londyńskie dają więcej szans Angielce.

W grze mieszanej Jędrzejowska wspólnie z Amerykaninem Mako zakwalifikowała się do półfinału, zwyciężając parę Henrotin—Bernard.

W półfinałach gry pojedyńczej panów spotkają się Hughes i Tukey (An.) z Czechami Hecht i Menzel. W drugiej grze zaś Mako i Budge z Niemcami Cramm i Henkel.

Ciężka atletyka

Zmiany w zarządzie Ł. O. Z. A. Jak się dowiadujemy w zarządzie łódzkich władz atletycznych zajdą zmiany na stanowisku kapitana związkowego. Mianowicie opuszcza Łódź na stałe przenosząc się do Częstochowy p. Szudziński, który przez 10 lat sprawował funkcje moralnego wychowawcy świata atletycznego Łodzi, przyczyniając się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu w tej dziedzinie sportu.

Kolarstwo

Wyścig jubileuszowy Ł. T. K. W dniu 25 lipca odbędzie się na dystansie 100 km ze startem na Krzywiu ogólnopolski wyścig szosowy o nagrodę jubileuszową z okazji 50-lecia Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Towarzystwa i kluby zrzeszone w PZTK mają prawo zgłaszać najwyżej dwie drużyny, złożone z czterech zawodników, przy czym trzem pierwszym zalicza się czas do ogólnej klasyfikacji. Wyścig o nagrodę jubileuszową rozgrywany będzie w latach 1937, 8 i 9, zaś nagrodę zdobędzie na własność ta drużyna, która w ciągu wymienionych lat osiągnie w sumie najlepszy czas. Zgłoszenia do wyścigu przyjmuje sekretariat Ł. T. K. ul. Wólczańska 139 do dnia 22 lipca. Wpisowe (od drużyny 10 zł) po uskutecznieniu zgłoszenia, należy przysłać pod adres: Paweł Kermen, Przyjazd 58 (Elektrownia).

Finansowy i gospodarczy kryzys Francji

Od 2 tygodni Francja żyje pod znakiem przesilenia, którego politycznym wyrazem było ustąpienie gabinetu Leona Bluma, wyrazem zaś finansowo-gospodarczym są rozgrywające się obecnie wydarzenia w Paryżu.

Ostre stadium przesilenia gospodarczego zaczęło się około 15 czerwca, z chwilą podania się do dymisji prof. Rista, dyrektora J. Rueffa i dyr. Baudoina, którzy wycofali się z komitetu funduszu walutowego uzasadniając swą decyzję stwierdzeniem, iż rząd Bluma nie trzymał się ich rad i zaleceń w dziedzinie polityki finansowej. Dymisja znanych i cieszących się dużym zaufaniem ekonomistów wywołała uzasadnione zaniepokojenie społeczeństwa, tym bardziej, że również i inni eksperci nie szczędzili słów przestrogi. Tak np. w „Journal des Finance" prof. Gaston Jèze ocenił bardzo poważnie sytuację kraju twierdząc, iż szerokie koła finansowe obawiają się, aby Francja nie stanęła w obliczu kryzysu o takiej rozpiętości, jakim był kryzys franka w roku 1926. Kryzys obecny przybrałby jednak — według prof. Jèze'a — o tyle skomplikowany obrót, że wówczas sytuacja gospodarcza poszczególnych osób prywatnych była pomyślna w przeciwieństwie do złej sytuacji finansowej państwa, podczas gdy dziś źle się przedstawia zarówno położenie finansowe państwa, jak i obywateli.

Tak jest w rzeczywistości. Przewidywania prof. Jèze'a sprawdzają się. Kryzys, jakiego jesteśmy świadkami, jest niewątpliwie „dziełem" rządu Bluma i wynikiem jego zgubnej polityki. Dzisiejszy kryzys nazwać więc można — jak to uczynił b. min. Abel Gardey — „la revanche des faits", tj. rewanżem rzeczywistości, zemstą praw ekonomicznych nad ignorancją i doktrynerstwem radykałów i socjalistów.

Eksperyment gospodarczy Bluma zakończył się całkowitym niepowodzeniem. Na czym on polegał?

Ideą przewodnią żydowskiego premiera Francji był zamiar zwiększenia siły nabywczej ludności w celu „nakręcenia" w ten sposób koniunktury, tj. ożywienia produkcji i obrotów. Rząd Bluma zaczął od „rewindykacyj socjalnych", spowodował podniesienie płac, wprowadził różne inowacje socjalne itd. Równocześnie jednak gwałtownie bronił się przeciwko dewaluacji franka, jako zamachowi na poziom płac.

Po podniesieniu płac nastąpiła — bo nastąpić musiała — zwyżka cen, a wskutek tego siła nabywcza ludności wcale nie wzrosła, natomiast 40-godzinny tydzień pracy znacznie zmniejszył tempo wytwórczości. Równocześnie nasilenie strajków, aktów gwałtu i teroru stosowanego przez syndykaty komunistyczne przyniosło głęboki kryzys zaufania. Kapitały zaczęły uciekać z Francji. I nie tylko kapitały, bo nawet szereg fabryk przeniesiono zagranicę, pragnąc uniknąć samowoli syndykatów i stanu ustawicznej niepewności.

Że tego rodzaju polityka musiała fatalnie oddziałać na walutę i na budżet, jest rzeczą dostatecznie oczywistą. Wystarczy stwierdzić, że ogólny niedobór skarbowy wyniósł za I kwartał — 10 miliardów franków, a za cały okres roczny osiągnąłby zapewne, zdaniem rzeczoznawców, zawrotną wysokość 40 miliardów franków...

Widząc fiasko swego programu Blum zapragnął ratować swoje „dzieło" przy użyciu bliżej nieokreślonych drakońskich środków zaradczych i zażądał od parlamentu pełnomocnictw dyktatorskich. Senat — czynnik rozwagi — odmówił Blumowi votum zaufania, ze słusznego wychodząc założenia, że nie można wyposażać w broń tak niebezpieczną winowajcę fatalnych stosunków, jakie we Francji zapanowały.

Tak więc eksperyment „frontu ludowego" zakończył się całkowitym niepowodzeniem. Rząd Bluma ustąpił. Pozostały jednak skutki blumowskiej gospodarki.

Nowy rząd p. Kamila Chautemps nie wiele różni się od poprzedniego gabinetu; p. Blum piastuje w nim godność zastępcy premiera. Nie dziwi nas zbytnio, że p. Chautemps, otoczywszy się takimi towarzyszami pracy nie zdołał przywrócić zaufania w kraju i nie zażegnał kryzysu.

W obecnej chwili Francja w dziedzinie polityki finansowo - gospodarczej ma do wyboru dwie drogi: deflację względnie dewaluację. Pierwsza droga, niezmiernie uciążliwa, wymagająca wielkich ofiar ze strony całego społeczeństwa, wydaje się praktycznie wykluczoną. Pozostaje więc dewaluacja. Tak się też stało. Nowy minister skarbu p. Bonnet, wkroczył wiem na tę drogę.

Czy jednak dewaluacja doprowadzi do trwałego uzdrowienia stosunków gospodarczych Francji? Obawiamy się, że — nie. Położenie bowiem gospodarcze jest wynikiem nie tylko oddziaływań ekonomicznych, ale i pozagospodarczych, przede wszystkim politycznych. A w dziedzinie politycznej rząd p. Kamila Chautemps, jak już wspomnieliśmy — nie wiele różniący się od poprzedniego gabinetu — zapewne nie będzie tym odnowicielem, jakiego nasza sojuszniczka potrzebuje.

Wybuch bomby w Otwocku

Zniszczony został skład żydowski — Zajścia antyżydowskie w powiecie radomszczańskim

Warszawa (Tel. wł.) We wtorek o g. 12 w nocy w jednym ze sklepików żydowskich przy ul. Andriollego w Otwocku wybuchła petarda, która, jak ustaliło pierwiastkowe dochodzenie policyjne, podłożona była prawdopodobnie pod podłogą i zaopatrzona w automat zegarowy.

Bomba zniszczyła całkowicie sklep i wszystkie towary, wartości około 6 tysięcy złotych.

Żadnych ofiar w ludziach nie ma.

Rzecz charakterystyczna, że właścicielka sklepu, mieszkająca w tym samym domu, nie słyszała zupełnie wybuchu, a zbudziła się dopiero wskutek rozchodzącego się swędu.

Do Otwocka przybyli przedstawiciele władz bezpieczeństwa dla przeprowadzenia dochodzeń.

W Gidlach, pow. radomszczańskiego podczas jarmarku pomiędzy ludnością chrześcijańską a żydowską doszło do zajść antyżydowskich, w wyniku których wybito kilkadziesiąt szyb w sklepach żydowskich, przy czym pobito kilkunastu bardziej agresywnych Żydów.

Podobne zajścia miały również miejsce w Pławnie, pow. radomszczańskiego, gdzie na odbywający się jarmark w ogóle nie dopuszczono kupców żydowskich.

Krwawa tragedia małżeńska

Mąż ciężko ranił siekierą swoją umysłowo chorą żonę

Zawiercie, 1. 7. Dom fabryki Berndta tzw. „Koszary" w Zawierciu (ul. Górnośląska 57), był w dniu 30 ub. m. miejscem mrożącej w żyłach krew zbrodni, jakiej dopuścił się niej. Antoni Sikora (lat 27) na osobie swej umysłowo chorej żony, 25-letniej Marianne Sikorowej.

Sikorowa od 3 lat chora na umyśle, była dla swego męża ciężarem, wskutek swej nieszczęśliwej choroby, nie dającej się wyleczyć. Za leczenia w szpitalach mąż musiał płacić zobowiązania pieniężne, co przy wychowywaniu 2 nieletnich swych dzieci, było dla Sikory niezmiernie uciążliwym. Zarabiał on jako robotnik w jednej z fabryk w Zawierciu tak skromnie, że nie mógł wydatkom podołać w żaden sposób na utrzymanie rodziny i za leczenie chorej żony.

Sikora nie mogąc pogodzić się z losem swoim, powziął szalony plan zgładzenia swej żony.

W dniu 30 ub. m. po uprzednim wypiciu pewnej ilości wódki, Sikora udał się o godz. 9 rano do zawierckiego przytułku, gdzie z braku innego miejsca Sikorowa czasowo przebywała — i kategorycznie zażądał pozwolenia na zabranie żony. Po przybyciu z małżonką do domu, wyprosił z mieszkania domowników, a sam zamknął się, aby skończyć z żoną, która, nie zdając sobie sprawy z sytuacji, siedziała spokojnie na łóżku.

Zbrodniczy mąż dobył ciężkiej siekiery i uderzył nią ubuchem dwukrotnie w głowę. Gdy żona zalana krwią, padła na ziemię, Sikora, sądząc, że ofiara jego zbrodni nie żyje, zatelefonował z portierni pobliskiej fabryki „Ferrum" na policję, oświadczając: „zabiłem swą żonę"...

Sikorowa w stanie b. ciężkim została odwieziona do szpitala Ubez. Społ. w Zawierciu.

Przybyła policja zabrała okrwawioną siekierę i zbrodniczego męża aresztowała, osadzając go w areszcie miejskim do dyspozycji sądu. (k)

Aresztowanie narodowców w Zakopanem

Zakopane. (Tel. wł.). W związku z wybuchem petard w „Magazynie Mód" Żyda Stilla oraz w żydowskiej firmie „Turysta" władze dokonały aresztowania pp. Witolda Podgórskiego, kierownika S. N. w Zakopanem, oraz dwu dalszych członków S. N. pp. Bolesława Kasprzyka i Józefa Becka. Aresztowanych przewieziono podobno do Nowego Sącza.

Jak nas informują, gdy nastąpił wybuch petard, aresztowani pozostawali na posterunku P. P. Aresztowania wywołały w mieście powszechne zdziwienie.

Pociąg zabił dziewczynkę i krowę

Maków Podhalański, 1. 7. — 10-letnia dziewczynka Stanaszkówna Zofia pasła krowę przy torze kolejowym pod Suchą. W pewnym momencie krowa dostała się pod przejeżdżający pociąg pociągając za sobą pastuszkę, której pociąg obciął obie nogi. Dziewczynka na skutek śmiertelnych ran zmarła niebawem. Krowa została zabita. (hab)

Śp. Adam Piotrowski

Dzielimy się z czytelnikami naszymi bolesną wiadomością, że w czwartek w południe około godziny 1 rozstał się z tym światem kolega nasz po piórze i pracy narodowej, śp. Adam Piotrowski, członek redakcji „Orędownika".

Zmarłemu Towarzyszowi pracy i walki ideowej poświęcimy w jutrzejszym numerze „Orędownika" obszerniejsze wspomnienie pośmiertne, uwypuklając Jego postać duchową.

Po znoju, trudzie, a ostatnio po ciężkim cierpieniu niech śp. Adam Piotrowski w zasłużonym spoczywa spokoju!

Na uboczu

Kuszenie Żydów w Radomiu...

Żydowski komunizujący „Głos Poranny" donosi, co następuje:

„W Radomiu od pewnego czasu oenerowcy stoją przed sklepami żydowskimi i fotografują wchodzących do sklepów klientów-chrześcijan, co oczywiście wpływa ujemnie na obroty szykanowanych sklepów. W związku z tym do starosty p. Myszkowskiego udała się delegacja w osobach komisarza gminy żydowskiej p. Dina oraz radnego Mojżesza Rotenberga przedstawiając faktyczny stan rzeczy i prosząc o interwencję.

„Starosta przyrzekł ukrócić samowolę buszujących awanturników."

Przede wszystkim małe sprostowanie. Nie oenerowcy lecz członkowie Stronnictwa Narodowego w Radomiu dokonywają zdjęć kupujących w składach żydowskich szabesgojów, aby ich w ten sposób napiętnować za zdradę polskich interesów.

Pan starosta radomski na pewno nie mógł przyrzekać Żydom, że „ukróci samowolę buszujących awanturników", gdyż po 1) nie są to wcale awanturnicy, lecz świadomi swoich obowiązków Polacy i po 2) powodowanie Polaków do przestrzegania hasła „swój do swego po swoje" nie tylko że nie staje w żadnej kolizji z prawem, lecz jest samo się przez się rozumiejącym obowiązkiem obywatela, który zdaje sobie sprawę z konieczności odżydzenia i unarodowienia handlu polskiego.

Że Żydom zależy na unieszkodliwieniu takich „awanturników", o tym dobrze wiemy. Ale to jeszcze nie dowód, że starosta radomski musi być orędownikiem ich materialnych interesów.

Ciągnienie dolarówek

Warszawa. (Tel. wł.) W dzisiejszym ciągnieniu 12 tys. dolarów padło na nr. 416 751, 3 tys. dol. na nr. 876 760 i 651 232. (w)



W piątek w poł. o g. 13 sprzed hotelu „Polonia" w Poznaniu wyruszą kolarze biorący udział w wyścigu „Dokoła Polski" w dalszą drogę do 7 etapu Poznań—Włocławek (192 km). Powyżej moment z posiłku kolarzy po etapie środowym na boisku „Sokoła"; po lewej: zwycięzca etapu Kalisz—Poznań Wiśniewski.

Wielki pożar w Wieluńskim

Spłonęły 32 zagrody wiejskie

Wieluń, 1. 7. — W Słupsku gm. Mokrsko w nocy z dnia 29 na 30 ub. m. o godz. 22 wybuchł groźny pożar. Ogień powstał w stodole sołtysa i z błyskawiczną szybkością ogarnął sąsiednie zabudowania, które wkrótce stanęły w płomieniach. Na skutek wiatru ogień przenosił się dalej niszcząc wszystko po drodze. Przybyłe straże pożarne w liczbie 14 starały się zlokalizować pożar, aby nie dopuścić do dalszego zniszczenia.

Na skutek pożaru spłonęły 32 zagrody wiejskie, narzędzia rolnicze, kilka metrów zboża i mąki, kilkanaście tys. cegiełek torfu, kilka koni, krów i nierogacizny oraz cała masa drobiu. Pożar powstał prawdopodobnie na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

W czasie pożaru została ciężko poparzona niej. 62-letnia Marcjanna Zychla, zam. w Słupsku. Poparzoną przewieziono do szpitala WW. Świętych w Wieluniu.

131 budynków w płomieniach

W czasie akcji ratunkowej zginął wieśniak, a dwu zostało ciężko poparzonych — Kilkaset sztuk bydła spłonęło

Łódź, 2. 7. — W kolonii Słupsko, w zagrodzie Chrzanowskiego z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w nocy i zauważony zbyt późno rozszerzył się na 32 zagrody, z których uratowano jedynie częściowo 7 domów murowanych i 4 obory. 131 dalszych budynków mieszkalnych i gospodarskich zostało doszczętnie zniszczonych, przy czym w zgliszczach zginęło kilkaset sztuk bydła, trzody i drobiu. Podczas ratunku mienia zginął w płomieniach 23-letni Mikołaj Kowalik, a dalszych dwóch wieśniaków, Kazimierz Ciurak i Marian Zychla, zostali bardzo ciężko poparzeni i umieszczono ich w szpitalu. Władze wojewódzkie zorganizowały pomoc dla rodzin pogorzelców, pozostałych bez dachu nad głową. Straty wynoszą ponad 150.000 złotych.

Początek końca Komitetu Nieinterwencji

Anglia uznaje rząd gen. Franco?

Niemcy nie godzą się na sprawowanie kontroli tylko przez Francję i Anglię

Berlin. (Tel. wł.). W kołach rządowych w Berlinie panuje przekonanie, iż na posiedzeniu piątkowym Komitetu Nieinterwencji ambasador von Ribbentrop wygłosi szereg zastrzeżeń przeciwko Komitetowi Nieinterwencji. Między innymi powzięte ma być kategoryczne odrzucenie propozycji kontroli wybrzeża hiszpańskiego, uznanie tylko takiego projektu, który w przekonaniu rządu Rzeszy dawać będzie gwarancję zupełnej bezstronności i odmowa brania udziału w dalszych dyskusjach, które tyczyłyby sprawy ochotników przed załatwieniem zasadniczej kontroli wybrzeży i granic hiszpańskich.

Według doniesienia „Daily Telegraph" rząd angielski raczej zdecyduje się na uznanie gen. Franco jako strony walczącej, aby ratować sprawę nieinterwencji w wypadku, gdyby i pozostałe państwa poszły za jej przykładem. Rząd włoski zamierza wysunąć kompromisowy projekt, który miałby w ostatniej chwili uratować międzynarodowy system kontroli w Hiszpanii.

Jak z tego wszystkiego wynika, sprawy Komitetu Nieinterwencji stoją pod wielkim znakiem zapytania.

Zatarg sowiecko-japoński

W Moskwie wręczono sobie wzajemnie protesty w sprawie amurskiej

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Moskwy, że w ciągu ubiegłej nocy został wezwany ambasador Japonii Szigemitsu do komisariatu spraw zagranicznych, gdzie doręczono mu energiczny protest przeciwko ostrzeliwaniu przez japońskie siły zbrojne w dn. 29 ub. m. kanonierek sowieckich w pobliżu wyspy Sennufa, położonej na pograniczu między ZRR a Mandżukuo.

Równocześnie ambasador Szigemitsu złożył protest przeciwko przebywaniu w tej strefie okrętów sowieckich.

Ambasador Szigemitsu przebywał w komisariacie dla spraw zagranicznych od północy do godziny 3 rano. W sowieckich kołach politycznych panuje przekonanie, że jakkolwiek ostatnie zajście jest poważne, nie wykracza ono jednak poza ramy zwykłych zajść pogranicznych.

Co piszą inni

Echa nominacji

Z wydanego numeru „Falangi" wynika, że nominacja J. Rutkowskiego na wiceszefa tzw. Związku Młodej Polski, filii „Ozonu", nie nastąpiła bez współdziałania tej grupy „ONR", którą kieruje Bol. Piasecki i której wyrazem jest „Falanga". Właśnie z tej strony padały bardzo ostre ataki na grupę ONR, skupioną około „ABC" i mającą kontakty z „sanacyjnym" „Klubem 11 Listopada" o układanie się z płk. Kocem. Czyżby sami byli doszli z nim do porozumienia? Słychać, że J. Rutkowski będzie miał do dyspozysji w swej akcji 17 odkomenderowanych współtowarzyszy.

Natomiast grupa „Arkonii" wobec powstania tzw. Związku Młodej Polski znalazła się w trudnej sytuacji i właściwie uważa, że cel, jaki miał komers „Arkonii" przy udziale marsz. Śmigłego, chybił. W takim stanie rzeczy rewizyta tej grupy u marsz. Śmigłego będzie mogła nosić tylko charakter towarzyski. W ogóle nie wiadomo, czy marsz. Śmigły znajdzie czas na taką wizytę...

„Legion Młodych" zawinął do przystani P. P. S.

„Robotnik" ogłasza deklarację odmu „Legionu Młodych" (tzw. „Legion Młodych Frakcja"), w której organizacja ta postanawia zawiesić działalność i wstąpić do P. P. S.

Jak wiadomo, swego czasu nastąpił rozłam w „Legionie Młodych", przy czym nieznaczna część organizacji ostała się przy „sanacji", reszta zaś szukała oparcia w ugrupowaniach lewicowych. Znalazła je wreszcie w łonie P. P. S., która bardzo czule wita resztki niefortunnego tworu pułk. Jędrzejewiczów.

Przypomnieć warto, że główną przyczyną upadku „Legionu Młodych" było odcięcie dochodów ze źródeł subwencyjnych. To charakteryzuje organizację i jej wartość.

Zakazane książki

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Zagranicznych zakazało rozpowszechniania w kraju broszur o Sowietach. Odebrano nieść książce o konstytucji **sowieckiej, przemowach** Stalina itp.

Ataki Z. N. P. na prefekta gimnazjum w Święcianach

Wilno, 29 czerwca

Zgłoszona w czerwcu na posiedzeniu Sejmu przez posła Wójtowicza, działacza Zw. Naucz. Polskiego, interpelacja, poruszyła na nowo głośną sprawę święciańską.

Istotny przebieg zajścia, które spowodowało interpelację, zmusza nas do poruszenia jeszcze raz tej sprawy, jako mającej charakter zasadniczy.

Wystąpienie ks. Gramza przeciwko bezbożniczym uchwałom zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Święcianach w listopadzie r. ub., a następnie zawieszenie ks. Gramza w obowiązkach prefekta i zwolnienie go ze służby państwowej, nie było wypadkiem odosobnionym. Podobne wypadki zdarzyły się już uprzednio w Rykontach, Trokach, Wołkowysku i in.

W rezultacie akcji Z. N. P. gimnazjum w Święcianach niemal przez cały rok szkolny było pozbawione wykładów religii, a brak wszelkiego przeciwdziałania akcji antyreligijnej fatalnie się odbił na młodzieży. Dowodem tego jest prawdziwy przebieg wypadków podczas matury tegorocznej w Święcianach, które były przedmiotem wspomnianej powyżej interpelacji.

Istotnie nowy prefekt gimnazium w Święcianach, ks. Weryk, odmówił udzielenia swego podpisu pod świadectwami maturalnymi dwóch uczni: Krasickiego i Łabanosa, nie było to jednak „aktem zemsty", jak to twierdzi poseł Wójtowicz, ale wynikało z obowiązków prefekta i duszpasterza młodzieży.

Ks. Weryk przybył jako zastępca prefekta do gimnazjum w Święcianach dnia 5 maja rb. W dniach 20—22 maja odbyły się w gimnazjum ustne egzaminy dojrzałości, podczas których żadnych konfliktów nie było. Trzeba tu zaznaczyć, że Krasicki w stosunku do ks. prefekta Weryka, jako wykładowcy, nie mógł mieć żadnej niechęci, gdyż ks. Weryk, biorąc pod uwagę dłuższą przerwę w wykładach religii i nie chcąc być posądzany o tendencyjność (wystąpienie Krasickiego w sprawie ks. Gramza było znane), postawił Krasickiemu „dobrze".

Chodziło tu o całkiem inną sprawę.

W dn. 24 maja absolwenci zebrali się w gimnazjum celem omówienia uroczystości zakończenia nauk. M. in. wysunięty został projekt, by w dniu rozdania matur, tj. dnia 26 maja odbyło się w miejscowym kościele nabożeństwo, podczas którego wszyscy uczniowie wspólnie przystąpią do spowiedzi i komunii św.

Przeciwko temu projektowi wystąpił na zebraniu uczeń Krasicki, mówiąc m. i. co następuje:

„Nie trzeba nabożeństwa. Po co mamy z tym afiszować się. Chcecie to idźcie pojedyńczo, ale nie urządzajcie tego gremialnie w imieniu klasy — bo jeśli wy urządzicie publicznie nabożeństwo, to ja w imieniu klasy prześlę dziesięć złotych na czerwoną armię w Hiszpanii".

Z oświadczeniem tym solidaryzował się Łabanos, nieodłączny towarzysz Krasickiego i Żyda Kowarskiego, znanego ze swych przekonań komunistycznych. W istocie, w dn. 26 maja obaj uczniowie nie przybyli demonstracyjnie do kościoła.

Wobec tych faktów ks. Weryk odmówił podpisu Krasickiemu i Łabanosowi na świadectwach dojrzałości. Dyrektor zaś, a nie ks. Weryk (jak to podaje interpelacja), celem zlikwidowania zajścia kazał obu uczniom przeprosić ks. prefekta.

Mimo to uczniowie zachowywali się wobec księdza wyzywająco i dopiero widząc, że stanowisko jego jest nieugięte i trzeba „ratować" maturę, posunęli się aż do pokory, obiecując nawet przeprosić klasę wobec grona nauczycielskiego i społeczeństwo podczas aktu maturalnego, byle by ks. prefekt świadectwa im podpisał.

Ks. Weryk mimo tych obietnic nie zgodził się na udzielenie podpisu, wobec czego wydanie matur obu uczniom zostało wstrzymane aż do decyzji władz wyższych, które sprawę rozstrzygną.

Tak się cały konflikt w Święcianach przedstawia, jeśli chodzi o jego istotny przebieg.

Ale ciekawsze jest jeszcze utajenie w interpelacji momentów, rzucających istotne światło na osobę Krasickiego, w obronie którego staje pos. Wójtowicz.

Oto w dn. 14 czerwca z polecenia prokuratora zostali aresztowani Żyd Kowarski, którego działalnością policja już uprzednio się zajęła, i niedoszły abiturient, a nieodłączny towarzysz jego, Krasicki. Przeprowadzona u obu rewizja wykazała dowody winy, gdyż Kowarski został osadzony w więzieniu, zaś aresztowanego Krasickiego w dn. 17 bm. zwolniono, oddając go jednak pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się co 3 dni.

Oto istotny i pełny przebieg zajść, które w interpelacji wyglądają zupełnie inaczej.

P. K.

Międzynarodówka Związków zawodowych

Warszawa. (Tel. wł.) Rozpoczęły się tu debaty Rady Generalnej Międzynarodówki Związków Zawodowych.

Przewodniczący p. Walter Citrine, przedstawiciel W. Brytanii. W obradach uczestniczą m. in. sekretarz Gen. Konf. Pracy we Francji Jouhaux, sekretarz generalny z Holandii Schevenels, Tayerle z Czechosłowacji. W imieniu centrali polskiej biorą udział Jan Stańczyk oraz Zygmunt Zulawski.

Do najważniejszych zagadnień, które stoją przed Radą Generalną, należą obok wojny w Hiszpanii, 40-godzinny tydzień pracy, walka przeciwko wojnie i faszyzmowi, oraz sprawa central zamorskich. Referat o Hiszpanii wygłosił Citrine. (w)

Ruch nad Bałtykiem

Jastarnia. (PAT). Obecnie nastąpiła bardzo znaczna zmiana ciepłoty morza. Temperatura wody podskoczyła do 20 stopni rankiem, a w ciągu południa dochodzi do 25 stopni, a w zatoce nawet do 28 stopni.

Napływ letników jest nieustanny. Plaże półwyspu roją się od kuracjuszy. Ożywił się ruch wycieczkowy, przybyło bardzo wiele wycieczek z głębi kraju.

Na marginesie

Nareszcie!

Na ulicach licznych zażydzonych miast polskich widać olbrzymie ilości szyldów żydowskich sklepów.

Szyldy te nieraz urągają najelementarniejszym wymogom estetyki i stoją niżej poziomu małego Kazia. Zielone rybki, czerwone lwy, żółte damy, niebieskie śledzie, oto znaki, które na swoich szyldach umieszczają żydowscy kupcy. Napisy sporządzone często koszlawymi literami, nie zawsze odpowiadają przepisom gramatyki.

Czas wreszcie, aby władze administracji ogólnej, którym jest powierzony porządek na podległych im terenach, przystąpiły wreszcie do zlikwidowania tej żydowskiej szpetoty w polskich miastach.

Często również w handlowych wywieszkach używają Żydzi żargonu, polecając swe koszerne restauracje i inne placówki. Zdarzały się nawet wypadki, że Żydzi żargonowymi napisami witali dostojników państwowych.

Przepisy prawa handlowego i przemysłowego regulują dostatecznie kwestię reklamy. Nie ma wszakże w nich pozytywnego przepisu, któryby dopuszczał żargon w określaniu firmy.

Jest niedopuszczalną rzeczą, aby w polskim życiu handlowym językiem kupieckim obok polskiego był żargon. Dlatego słusznie starostwo grodzkie w Warszawie zażądało od przedstawicieli żydowskich organizacyj kupieckich usunięcia ze względów estetycznych z ich lokali szyldów z napisami żargonowymi. Żądanie takie skierowało również starostwo pod adresem instytutu judaicznego i biblioteki judaistycznej.

Możeby za starostwem stołecznym poszły inne władze i przeprowadziły porządek, oraz zlikwidowały żydowskie ślady, które szpecą nasze miasta.

Żydowski „Nowy Dziennik", referując zarządzenie starostwa w Warszawie, rzuca pytanie „komu przeszkadzają żydowskie napisy".

Otóż napisy te przeszkadzają każdemu i bez względu na to, czy to się Żydom podoba czy nie, muszą podporządkować się przepisom, które zapewnią naszym miastom oblicze bez **żydowskich skaz.**

KELLY.

Lipiec

2

Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Nawiedz. NMP.
Sobota: Heliodora b.
Kalendarz słowiański
Piątek: Ojcomiła
Sobota: Miłosława
Słońca: wschód 3,34
zachód 20,18
Długość dnia 16 g. 44 min.
Księżyca: wschód 23,34
zachód 13.38
Faza: 6 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska Dancerowa, Zgierska 63. Groszkowski 11 Listopada 15, Karlin (Żyd), Piłsudskiego 54. Rembielińska. Andrzeja 28. Chądzyńska. Piotrkowska 165 Miller. Piotrkowska 46 Antoniewicz. Pabianicka 56. Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

Telefony: straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40. pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski — (Park Staszica) „Dudek".
Piotrkowska 94 — „Żołnierz królowej Madagaskaru".

KINA

Capitol — „Głos serca".
Corso — „Kły i pazury" i „Srebrna torpeda".
Ikar — „Burzliwa młodość" i „Królowa tańca".
Metro — „Barbara Radziwiłłówna".
Oświatowy - Słońce — „Piekielny wąwóz" i „Piotruś".
Przedwiośnie — „Pani minister tańczy".
Rialto — „Czardasz, tokaj i miłość".
Stylowy — „Tajemnica starego zamku".
Palace — „Po burzy".

KOMUNIKATY

Komunikat „Pracy Polskiej". Zarząd Zw. Zaw. Dozorców Domowych „Praca Polska" w Łodzi zawiadamia członków, że dotychczasowy kierownik Związku p. Józef Tomaszewski przestał pracować z dn. 20 czerwca rb. Od tej chwili p. Tomaszewski nie ma prawa inkasowania składek, wpisowego ani żadnych ofiar na rzecz Związku. Tym samym upoważnienie p. Tomaszewskiego traci swą ważność.

We wszystkich sprawach należy się zwracać do sekretariatu Związku przy ul. Bandurskiego 9/11 w godzinach od 9 rano do 8 wieczorem. Kierownikiem Związku jest p. Gacek Rajmund.

Zebranie „Pracy Polskiej". Zarząd okręgowy Zjedn. Zawod. „Praca Polska" w Łodzi zawiadamia wszystkich swych członków, że w sobotę, dnia 3 lipca rb., o godz. 19 (7 wieczór), odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9/11, ogólne zebranie członkowskie. Na porządku dziennym aktualne sprawy zawodowe i organizacyjne.

Zebranie kupców podróżujących. Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi zawiadamia, że ogólne miesięczne zebranie odbędzie się w dniu 3. bm., o godzinie 19.30 w pierwszym, a o godz. 20 w drugim terminie, w sali zrzeszenia przy ul. Piotrkowskiej 183. Członkowie i sympatycy proszeni są o liczne przybycie.

Zarząd.

KRONIKA MIEJSCOWA

Pożyczają trzy miliony, ale nie wiedzą na co! Zarząd Miejski w Łodzi (tymczasowy), działający na prawach Rady Miejskiej, zaciąga obecnie 3 miliony złotych pożyczki krótkoterminowej, albowiem do zaciągnięcia pożyczki długoterminowej potrzeba uchwały Rady Miejskiej.

Pożyczka ma być zaciągnięta po zaakceptowaniu jej przez ministra Skarbu. — Przeznaczenia kwot osiągniętych z pożyczki na razie nie ustalono ściśle.

Wycieczka świeliczan F. C. K. w Liskowie. Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża Oddz. Łódzkiego zorganizowała w dniu 24. ub. m. jednodniową wycieczkę do Liskowa, w której udział wzięło 38 dzieci ze szkół powszechnych, uczęszczających do świetlic P. C. K. Wystawa pn. „Praca i kultura wsi" zrobiła silne wrażenie na dziatwie. Trudno było oderwać dzieci od poszczególnych działów. Należy nadmienić, że wśród świetliczan były takie dzieci, które po raz pierwszy jechały pociągiem — z jakąż ona radością i z jakimi wrażeniami wracały do domu. Piękna inicjatywa Komisji Oddziałowej spotkała się z wdzięcznością dzieci, które były na wystawie w Liskowie.

Spis zwierząt gospodarskich. Na terenie m. Łodzi spis zwierząt przeprowadzony będzie przez Wydział Statystyczny Zarządu Miejskiego. Rejestracji podlegać będą konie, bydło rogate, trzoda chlewna, owce, barany i kozy według stanu z dnia 30 czerwca rb. Spis zwierząt gospodarskich uskuteczniony będzie za pośrednictwem zastępu rachmistrzów, którzy obchodzić będą wszystkie położone w granicach miasta nieruchomości i wnosić do rejestrów spisowych odpowiednie dane na podstawie zeznań udzielonych przez właścicieli lub posiadaczy zwierząt gospodarskich. Rachmistrze zaopatrzeni będą w legitymacje urzędowe, wystawione przez Zarząd Miejski. Legitymacje te rachmistrze obowiązani będą okazywać właścicielom lub posiadczom zwierząt gospodarskich. Rachmistrze uprawnieni są do żądania zeznań od właścicieli lub posiadaczy zwierząt gospodarskich w zakresie pytań objętych rejestrem spisowym.

Wystawa w Łodzi. Mająca się odbyć we wrześniu Wystawa Przemysłowo-Handlowa pn. „Wytwórczość Polska" w Łodzi obejmie wszystkie działy przemysłu i handlu, a mianowicie: spożywczy, chemiczno - drogeryjny, przybory do gospodarstwa domowego, wyroby metalowe, radio i elektrotechnikę, wyroby drzewne, garbarskie, ceramiczne, zabawkarskie i dewocjonalia, szkolnictwo, wydawnictwa badania naukowe, postępy i techniki i wynalazki itd. Aczkolwiek zgłoszenia wystawców już teraz pozwalają na twierdzenie, że wszystkie te działy będą bardzo licznie obesłane, to stwierdzić należy, że zupełnie wyraźnie na czoło wysuną się działy: żywnościowy i chemiczno-drogeryjny. Dotychczasowe zgłoszenia w tych działach gwarantują, iż rzeczywiście będą one należycie przedstawiały wytwórczość polską na tych odcinkach tak produkcji jak i hahndlu. Ponadto nadzwyczaj imponująco zapowiadają się wszystkie te działy, które można podciągnąć pod t. zw. przemysł chałupniczy.

Dyrekcja wystawy, zdając sobie sprawę z ważności zagadnienia przemysłu chałupniczego dla życia gospodarczego Polski czyni usilne starania by „chałupnictwo" w sposób zgodny z rzeczywistością odtworzone zostało na tle zagadnień wytwórczości polskiej, tym bardziej, że jest ono naprawdę w większości swej w rękach robotnika polskiego. Starania te dały już pewne rezultaty i dział chałupniczy niewątpliwie także spełni swe zadanie. Nadmienić należy, że termin zgłoszeń wystawców, w którym otrzymają oni 10% rabatu, upływa 15 lipca rb.

JUDAICA

Żydowski rząd. Dotychczas Żydzi ukrywali skrzętnie, iż mają zakonspirowane własne władze rządzące żydowskimi interesami w Polsce. Widocznie w położeniu Żydów zaszły poważniejsze zmiany, albowiem ostatnio odbyły się wstępne konferencje poszczególnych ugrupowań politycznych żydowskich z udziałem rabinów i posłów, na których omawiano kwesię udziału w tymczasowej reprezentacji centralnej żydowskiej, jaka ma być utworzona w Warszawie.

Pod tą nazwą zorganizowany ma być żydowski rząd. Między ugrupowaniami lewicowymi żydowskimi a syjonistami w toku obrad wyłonił się spór co do liczbowego udziału kandydatów z Łodzi w tymczasowej reprezentacji.

W bieżącym tygodniu ma być ostatecznie sprawa rozstrzygnięta. Jak z powyższego wynika, Żydzi tworzą własne państwo w państwie i to już całkiem oficjalnie.

Ruch organizacyjny S. N. w Łódzkim

W ostatnich dniach odbyło się szereg zebrań, na których uchwalono aktualną rezolucję polityczną

Łódź, 1. 7. — W niedzielę dnia 27 ub. m. odbył się zjazd delegatów kół Str. Narodowego z powiatu konińskiego w Koninie. W dniu tym odbyło się również w kościele parafialnym po uroczystej mszy św., odprawionej przez ks. kanonika Kabatę, poświęcenie proporca koła Stronnictwa Narodowego Holendry-Brzezińskie. O godz. 13 pod przewodnictwem p. Aleksandra Skotnickiego odbyło się zebranie w sali parafialnej. Referat o sytuacji polityczno-gospodarczej wygłosił p. kpt. L. Grzegorzak z Łodzi. O sprawach organizacyjnych mówił p. Józef Nowak. Po dyskusji uchwalono rezolucje. Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty i „Hymnu Młodych" i okrzykami na cześć Polski Narodowej z R. Dmowskim na czele.

W poniedziałek dnia 28 ub. m. w godzinach wieczornych odbyło się zebranie członkowskie w Kleczewie. Przewodniczył p. Brzostowicz, kierownik koła S. N. Referat nt. bieżących spraw wygłosił wiceprezes zarządu okręgowego S. N. p. L. Grzegorzak. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

W dniu 29 ub. m. odbyła się odprawa kierowników kół S. N. powiatu kolskiego w Kole, gdzie omawiano sprawy organizacyjne. O godz. 15 w lokalu koła S. N. odbyło się zebranie pod przewodnictwem p. Łaszkiewicza, na którym referat nt. „Kwestia żydowska w Polsce i za granicą" wygłosił p. Leon Grzegorzak z Łodzi. Po dyskusji, w której głos zabierali pp.: Sikorski, Plutecki, Okupny i inni, uchwalono rezolucje. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Polski Narodowej, Łodzi Narodowej i Romana Dmowskiego i odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Na powyższych zebraniach uchwalono rezolucje następującej treści: 1) Za czyny, popełnione na Narodzie Polskim przez Żydów i za zabójstwa na poszczególnych Polakach, żądamy odebrania Żydom praw politycznych, gospodarczych i wysiedlenia ich z Polski; 2) Wzywamy władze państwowe do zabronienia Żydom odbudowania się na terenie Brześcia n. Bugiem: 3) Żądamy konfiskaty pieniędzy, przysyłanych Żydom z zagranicy na pomoc konkurencyjną z Polakami i przeznaczenia tychże dla najbiedniejszych Polaków; 4) Wyrażamy Romanowi Dmowskiemu hołd i cześć za pracę dla Polski; 5) Wzywamy całe społeczeństwo polskie do zorganizowania się w szeregach Stronnictwa Narodowego i czytania pism narodowych.

Poza tym uchwalono rezolucję w sprawie napaści prasy „fołksfrontowej" na księcia metropolitę Sapiehę.

KRONIKA WYPADKÓW

Usmażył się żywcem. W kolonii Kotliny pod Łodzią zdarzył się niezwykły wypadek. Mieszkaniec tej kolonii 35-letni Robert Kulman zajmował się potajemnie fabrykowaniem likierów z odkażanego spirytusu drzewnego. W czasie tej fabrykacji Kulman spowodował wybuch i pożar, który w mgnieniu oka objął nagromadzonych około 100 litrów spirytusu. — Kulman nie zdążył uciec, tym bardziej, że drzwi komory były zamknięte i zginął w płomieniach. Pożar zniszczył szopę, w której urządzona była wytwórnia.

Harakiri bezrobotnego. 27-letni Stefan Barański, bezrobotny, w mieszkaniu swym przy ul. Juliana 4, w celach samobójczych rozpruł sobie nożem brzuch. Desperata znaleziono nieprzytomnego w kałuży krwi i przewieziono do szpitala. Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

KRONIKA POLICYJNA

Pokrzywdził współwyznawcę z Brześcia. Josek Ruszkin z Brześcia (Dąbrowskiego 113) przybył do Łodzi jak wielu innych Żydów, by otrzymać pomoc od współwyznawców. Inny Żyd Izaak Lesman z ul. Kilińskiego 43, licząc na to, że Ruszkin zaopatrzył się suto w gotówkę, upatrzył moment i na stacji Łódź - Fabryczna wyciągnął wsiadającemu do wagonu Ruszkinowi portfel z gotówką. Występ nie udał się, okradziony spostrzegł w porę manewr i wszczął krzyk. Lesmana zatrzymano i osadzono w areszcie.

Naciągnęli dostawców. Poruszenie w kupieckich sferach żydowskich w Łodzi wywołała afera spółki manufakturowej w Kielcach, należącej do Moryca Arcta, Hersza Arcta i Josifa Szpaltera. Wymienieni trzej Żydzi przed z górą 3 laty uruchomili wielką hurtownię włókienniczą w Kielcach i byli poważnymi odbiorcami, przy czym wywiązując się początkowo dobrze z zaciągniętych zobowiązań, cieszyli się znacznym kredytem, szczególnie u średnich przemysłowców żydowskich i hurtowników, produkujących tkaniny zarobkowo na własny rachunek. Ostatnio spółka zakupiła znaczniejsze transporty, pokrywając należności bądź to wekslami rzekomo z wystawienia klientów, bądź też towary pobrała na otwarty rachunek. — Gdy w początkach czerwca rb. masowo poczęły napływać protesty, a ponad to w czasie wywiadów stwierdzono, że i w Warszawie, gdzie spółka ostatnio też czyniła zakupy galanterii skórzanej i metalowej, po rozszerzeniu zakresu handlu, również weksle nie są płacone, zwrócono się do władz, tym bardziej, że wspólnicy znienacka zamknęli skład i ukryli się.

Arctów i Szpajlera ujęto w ostatniej chwili, gdy zaopatrzeni w paszporty, zamierzali udać się do Palestyny. Straty dostawców przekraczają 200.000 zł.

KRONIKA SĄDOWA

Echa demonstracji. Jak podawaliśmy dnia 29 czerwca rb. w katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi odprawione zostało nabożeństwo na intencję powrotu do zdrowia J. E. ks. metropolity Sapiehy, po czym grupa młodzieży — działając pod impulsem z racji występów organizacyj „sanacyjnych", socjalistycznych i żydokomuny oraz napaści na J. E. ks. metropolitę — samorzutnie zorganizowała demonstrację przeciw tym napaściom. Zorganizowano pochód, który z Placu Katedralnego ruszył w kierunku Placu Wolności. Uczestnicy wznosili okrzyki, jak np. „Niech żyje ks. metropolita Sapieha!", „Wara Żydom od ks. Sapiehy!" itp. Policja uznała pochód za nielegalny i przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej rozproszyła, przy czym aresztowano sześć osób, które w dniu wczorajszym odpowiadały w trybie przyspieszonym przed Sądem Starościńskim. Wszyscy zostali ukarani po jednym miesiącu bezwzględnego aresztu. Są to Chojnacki i żona jego Ksawera, oboje zamieszkali przy ul. Cegielnianej 88. Helena Hoppe (Okrzei 5), Józef Bukowski (Targowa 51), Józef Kowalski (Składowa 33) i Eugeniusz Długoszewski (Zamenhofa 17). Zaznaczyć należy, iż Długoszewski jest wybitnym działaczem „sanacyjnym" i w czasie tych demonstrancyj znalazł się na ulicy przypadkowo.

KRONIKA PABIANIC

Kino Oświatowa — „Czardasz tokaj, miłość".

Kino Luna — „Nie zapomnij o mnie".

Nowe uczelnie. Z nowym rokiem szkolnym w Pabianicach zostaną otwarte dwie nowe uczelnie, tj. Liceum Humanistyczno - przyrodnicze przy gimnazjum żeńskim im. Król. Jadwigi. Pułaskiego 29 i Liceum matematyczno - fizyczne przy Państw. gimn. męskim im. J. Śniadeckiego, Pułaskiego 14. Przyjmowane są kandydatki i kandydaci, którzy ukończyli nowe czteroletnie gimnazjum, względnie 6 klas gimnazjum starego typu. Egzaminy odbędą się w pierwszych dniach września.

Urlopy w firmie „Osram". Pracownicy firmy „Osram", polska żarówka, Sp. Akc. Grobelna 4, z dniem 1 lipca rozpoczynają urlopy czterotygodniowe. Wszyscy pracownicy i robotnicy będą korzystapozostałych dwóch tygodniach cześć ropozostałych dwóchc tygodniach część robotników będzie korzystała z zapomóg. Po upływie podanego urlopu rozpocznie się znów praca normalnie.

Obóz letni gimn. żeńskiego. Rok rocznie państw. gimn. żeńskie im. Król. Jadwigi, urządza obozy letnie dla swych uczennic. W roku bieżącym staraniem dyrekcji gimn. żeńskiego im. Król. Jadwigi i Koła Rodzicielskiego, urządza się obóz wypoczynkowy w Borowie, pow. Kartuzy. Obóz trwać będzie od 1 lipca do 1 sierpnia. Wśród pięknych i malowniczych okolic „Polskiej Szwajcarii", uczennice gimnazjum spędzą miło wakacje i nabiorą sił do dalszej nauki, oraz zapoznają się z piękną gwarą kaszubską.

Prymicja pabianiczanina. W niedzielę, dnia 27. bm., o godz. 10,30 w kościele św. Mateusza odbyła się prymicja nowowyświęconego w dniu 20 we Włocławku przez J. Em. ks. biskupa Radońskiego, ks. St. Kowala rodem z Pabianic. Po mszy św. ks. Kowal udzielił błogosławieństwa zebranym rodakom i był przez nich serdecznie witany.

Parafia św. Mateusza otrzymała nowego kapłana. Na miejsce ks. prob Zygmunta Zycha, przeniesionego do parafii w Zelowie, parafia św. Mateusza otrzymała nowego duszpasterza ks. Gajdę Bronisława. Nowemu duszpasterzowi na świeżej placówce życzymy „Szczęść Boże".

KRONIKA ZGIERZA

Z obchodu „Dnia morza". W Zgierzu w dniach 28 i 29 ub. m. odbył się zwyczajem corocznym „Dzień morza" na program, którego złożyły się w pierwszym dniu tj. 28. ub. m.. o godz. 19 pochód podniesienie bandery, koncert i śpiewy chóralne Tow. Śpiewaczego „Lutnia" pod dyr. p. E. Millera. Poza tym tego samego dnia odbył się przy stawie miejskim szereg atrakcyj o charakterze rozrywkowym i widowiskowym. We wtorek, dn. 29. bm., o godz. 10 w kościele parafialnym św. Katarzyny odprawiona została uroczysta msza św. z udziałem całego społeczeństwa parafialnego i organizacyj ze sztandarami. O godz. 15 również przy miejskim stawie odbyła się zabawa ludowa, podczas której koncertowały dwie orkiestry. Poza tym odbyły się zawody pływackie jak wyścigi kajaków pojedynek na łodziach itp. Najciekawszym był pokaz modelu pływacego okrętu poruszanego za pomocą fal radiowych własnej konstrukcji inż. z Zakładów Przemysłu Chemicznego „Boruta" w Zgierzu.

Cena cegły. Na terenie powiatu łódzkiego i na terenie Zgierza została wyznaczona obowiązująca maksymalna cena cegły, która za 1000 sztuk cegły ręcznej wynosi loco cegielnia zł 36,50, loco budowa zł 41.

Z parafii rzym. katolickiej. Istniejące od szeregu lat przy parafii rzymsko - katolickiej w Zgierzu dom starców i dom sierot przez obecnego progoszcza ks kanonika dr Antoniego Roszkowskiego zakłady te zostały oddane pod piekę zakonnicom SS. Służebniczkom. Jak się okazuje, fachowa opieka nad zakładami starców i sierot jest w zupełności zadawalniająca. Niewątpliwie fachowa opieka zyska i podniesie poziom życia pensjonariuszy.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3 — zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76. 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76. 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Dom
dochód 4.000, cena 25.000; Willka 2—3 pokoje, morga ogrodu 7.000 Oferty Orędownik, Poznań zd 3 584

Domek
nowy pod dachówką 4 ubikacje wolnym składem, mieszkaniem 3.500 sprzedam. Wędzikowski, — Poznań, Piekary 11. zd 3 859

Sprzedam
dwie kamienice śródmieściu. — Dochód roczny 8 tysięcy, cena 45 tys. Okazja!. J. Kukla, Poznań, Sielska 20. zd 3 523

Dom
Puszczykówku, 4 ubikacje, pół morgi ogrodu korzystnie sprzedam właściciel. Informacji udzieli Piekarnia, Checiński. — Puszczykówko. zd 3 552

Willę
Mosina, centrum, 8 ubikacyj, — chlew, ogród, elektryka, bez długu 15.000 sprzeda Baraniak. — Mosina Rynek. zd 3 669

Dom
nowy, 12 ubikacyj, 1 morga ogrodu, chlew, sprzedam korzystnie. Ciesielski Marcin, Środa, Leszczyńskich 5. n 46 726

Dom
nowy, kolonialka, rzeźnictwo, dochód 1.800.—, cena 17.000; wpłaty 10.000.— sprzeda Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30 zd 3 711

Willa
dom piętrowy, 6 ubikacyj, ogród, 2 morgi, 40 drzew, cena 10.000 Czachorowski, Poznań, Wojciecha 30. zd 3 709

Willa
pod Poznaniem, dwumieszkaniowa 3—2 pokoje kuchnia, ogród. Cena 9.000.— Czachorowski, Św. Wojciech 30. zd 3 713

7 000
kwadratowych parcele budowlana Poznań zamienię na dom stary, nowy, mogę dopłacić. Oferty Orędownik. Poznań zd 3 858

Sprzedam
kamienice, nowa, czynszowa, w centrum Ostrowa. Bartkowiak. Luboń, Krótka. zd 3 437

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
(czki) do bardzo rentownego przedsiębiorstwa 100 pct spożywczego w Poznaniu szuka kulturalny — współpraca — 3 000. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 3 579

6. OŻENKI

Kupiec
kawaler, lat 36, posiadający skład ca 12 000 poszukuje żony z majątkiem. Oferty Orędownik — Poznań zd 2 920

Towarzysza
życia znaleźć możesz za pośrednictwem Strzechy Rodzinnej, Poznań, Święty Wojciech 31 — 15. Dyskrecja zapewniona. zd 3 854

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Krynica
pensjonat

Sokolica
śliczne parkowe położenie. Ogród — Tarasy. Znakomita kuchnia. Fachowe kierownictwo. Ceny przystępne. dg 23 128/9

7. SPRZEDAŻE

Kolonialkę
bez konkurencji tanio sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 3 118

Skład
towarów kolonialnych w pełnym biegu w fabrycznej wiosce przy Poznaniu sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 2 922

Skład
spożywczy, magiel 2 pokoje kuchnia tanio sprzedam. Adres Orędownik. Poznań zd 3 059

Skład
kolonialny zaraz przy ruchliwej ulicy, magiel, pokój kuchnia. — Adres Orędownik. Poznań zd 3 202

Skład
towarów kolonialnych, wyszynk piwa, ca 3.000 sprzedam wieś fabryczna przy Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 2 921

Zakład
fryzjerski damski i męski, obsługa 15 z powodu choroby sprzedam. Centralna Ajencja Czasopism, Chorzów I, ul. Dworcowa. n 45 980

Wiatrak
w pełnym biegu zabudowania, 3 morgi ziemi sprzedam tanio lub oddzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 3 577

Restauracja
w centrum z 2 pokojowem mieszkaniem, zaraz na sprzedaż. — Oferty Orędownik, Poznań zd 3 455

Sprzedam
tanio restaurację śródmieściu, dobrze zaprowadzoną, mieszkaniem, całkowitym urządzeniem. Informacje Kukla, Poznań, ul. Sielska 20. zd 3 522

Skład obuwia
pracownia, mieszkanie, pryncypalnej ulicy, istniejący od 30 lat powodu choroby do sprzedania. Do objęcia ca 10 tys. gotówki. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 3 482/83

Interes
zbożowy wydzierżawię wraz z śrutownikiem i motorem elektr. do objęcia 1000 zł. Nowy Rolnik, Mosina. zd 3 639

Dom
dochodowy, dwupiętrowy, blisko dworca, przy rzeczce, powodu wyjazdu sprzedam natychmiast, cena 21.000.— warunki według ugody. Jan Treder, Gdynia — Rumja. n 46 243

Skład
nadający się na różne branże w rynku. Poznań, Przemysłowa 3. zd 3 667

Rakarnię
prosperującą, budynkami, ziemią, inwentarzem, maszynerią, dobrym położeniu sprzedam natychmiast. Zgłoszenia oferty Orędownik — Poznań zd 3 668

Gospodarstwo
35 mórg ziemi pszennej, zabudowania masywne, nie daleko Poznania 6.500.— Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 3 716

Skład
kolonialny przy Górnej Wildzie, dobrze zaprowadzony, towarem, maglem, mieszkaniem, korzystnie sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 3 745

Gospodarstwo
prywatne 135 mórg zabudowania masywne, 22.000, wpłaty 12.000 korzystnie sprzeda. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 3 715

Kolonialkę
mieszkaniem, pierwszorzędne położenie, egzystencja zapewniona powodu wykończenia budowy tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 3 800

Motor
ssącogazowy, dziesięciokonny, parę kamieni młyńskich sprzedam. Maciejewski, Ostrów, Staro-Kaliska 90. n 45 945

Skład
piekarsko - kolonialny sprzedam. Powód wyjazd. Oferty W. Busza, Ostrów Wlkp., Kościuszki 16. n 46 732

10. MAJĄTKI

90
mórg pszennoburaczanej, prywatne, masywnemi budynkami, kompletnymi inwentarzami — 15 000.— wpłaty, Rozwadowski. Przecław, poczta Pamiątkowo. zd 3 545

68
mórg pszenno-żytnich, zabudowanie murowane, inwentarze kompletne, bardzo korzystnie — 9.500 Czachorowski, Poznań — Święty Wojciech 30. zd 3 774

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 3 lipca.

6.15 audycje poranne: **11.57** — sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** aktualna pogadanka rolnicza; **12.25** koncert popularny w wyk. Ork. Reprezentacyjnej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Katowicach; **15.45** — wiadomości gospodarcze; **16.00** — wesoła audycja dla młodzieży pt. „Koszyk śmiechu" Zofii Nawrockiej z piosenkami Seweryna Turela (ze Lwowa); **16.30** koncert solistów (z Poznania). Wykonawcy: Sława Gogojewicz (msopran), Maria Szrajberówna ((skrz.), Aleksander Karpacki (baryton), Wł. Raczkowski (akomp.); **17.00** rewia operetek — koncert w wyk. Orkiestry Adama Hermana (z Krakowa); **17.50** Jeżów i dolina Mrogi — pogadanka (z Katowic); **18.15** Imperio Argentina i tanga argentyńskie (płyty); **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** muzyka lekka w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; **19.40** pogadanka aktualna; **19.50** wiadomości sportowe. **20.00** audycja dla Polaków za granicą pt. „Ostra Brama" w opracowaniu dr Waleriana Charkiewicza (z Wilna); **20.45** dziennik wieczorny; — **20.55** przegląd wydawnictw rolniczych; **21.05** chór revellersów Pocztowego Przysposobienia Wojskowego Okr. Warszawskiego. Przy fortepianie Jan Pasierb; **21.35** — nowości poetyckie; **21.50** wiązanka melodii Ralfa Benatzky'ego. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Ferdynanda Kowalika. Wanda Krzyżanowska-Żakowska (sopran). Felicja Kurowiakówna (mezzo-sopran), Witold Rycher (tenor) i Męski Kwartet Wokalny (z Poznania); **22.50** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

KRAJOWE

Warszawa II — (Mokotów) **13.00** koncert rozrywkowy (płyty) **14.00** parę informacyj; **14.06** „Aida" — opera w 4-ch aktach Giuseppe Verdi'ego w wykonaniu solistów, chórów i orkiestry „La Scala" w Medjolanie pod dyr. Lorenza Molajoli (płyty); — W przerwie ok. godz. **15.00** „Życie stolicy"; **22.00** muzyka lekka (płyty); **23.00** „Ach ludzie, ludzie!" — skecz (wznowienie); — **23.15** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 12.15 aktualna pogadanka rolnicza (z Warszawy); — **13.00** przy dźwiękach lekkich melodyj — płyty; — **15.00** z muzyki francuskiej — płyty; **15.40** wiadomości z Pomorza; **18.00** „Morze i Pomorze w literaturze pięknej" — Stefan Żeromski. — „Międzymorze" recytacje fragmentu; — **18.10** piosenki żołnierskie i melodie ludowe — płyty; **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza; **23.00** tańce i piosenki — płyty.

Lwów — 12.15 skrzynka rolnicza; **14.00** koncert życzeń; **18.00** pogadanka społeczna; — **18.05** współcześni kompozytorzy niemieccy: „Hans Pfitzner" — płyty; **18.25** pogadanka aktualna; — **18.45** wiadomości sportowe lokalne; — **23.00** Ippolitow - Iwanow: Szkice kaukazkie — (Berl. Filh.) — płyty; **23.10** „Bokser i poeta" — monolog; **23.20** muzyka taneczna z płyt; **24.00** koncert w wykonaniu orkiestry Seredyńskiego.

Katowice — 12.15 wiadomości bieżące; **12.20** „Życie kulturalne Śląska"; **13.00** koncert życzeń; — **13.15** muzyka lekka i taneczna — płyty; **15.30** Enzo de Muro Lomanto (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe; **18.15** „Mój Paryż" — felieton podróżniczy; **18.25** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **18.45** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 12.15 kilka informacyj; **14.00** koncert życzeń; — **15.15** tanga argentyńskie w wykonaniu orkiestry F. Canaro — płyty; **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza); **18.00** pogadanka aktualna; **18.15** „Z twórczości Stanisława Moniuszki" (płyty); **18.45** lokalne wiadomości sportowe; **23.00** z Warszawy II: „Ach ludzie, ludzie" — skecz (wznowienie); **23.15** z Warszawy II: Muzyka taneczna — płyty.

Łódź — 12.20 parę informacyj; **15.10** poradnik sportowy lokalny; **15.15** o wszystkim po troszku; — **15.20** walce i polki — płyty; **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; — **18.00** nowe nagrania rozrywkowe — płyty; **18.25** fragmenty z powieści Gustawa Morcinka „Inżynier Szeruda"; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **20.55** rozmowa z radiosłuchaczami pt. „Łódź na morzu"; **23.00** muzyka taneczna płyty); **23.30** koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Lipsk. Płyty. **15.10 Koenigswusterhausen.** Płyty. **15.20 Wrocław.** Współczesne pieśni.

16.00 Kolonia. Wesoła audycja muzyczna; — **16.05 Praga.** — Koncert kapeli ludowej. **16.25 Wiedeń** — Koncert chóru. **17.00 R. Paris** — Muzyka lekka. **17.30 Budapeszt** — Rec. fortepianowy. **18.00 Wrocław** — Wesoła audycja. **Londyn R.** — Muzyka taneczna. **18.45 Droitwich** — Koncert solistów. **19.00 Lipsk** — Muzyka taneczna. **Mediolan** — Muzyka rozrywkowa. **Sztutgart.** — Radiokabaret. **19.25 Wiedeń** — „Wiosna" operetka. **20.00 Berlin** — „Córka pułku" op. kom. Donizettiego. **Droitwich** — Music-hall. **Bruksela fr.** — Koncert symf. **20.30 R. Paris** — Koncert symf. Dyr. Bigot. **Paris PTT** — Słuchowisko muz. **21.00 Rzym** — „Moc przeznaczenia" op. Verdiego. **21.10 Monachium** — Muzyka taneczna. **21.20 Kopenhaga** — Radiobal. **21.40 Wiedeń** — Utwory Beethovena. **22.00 Beromünster** — Muzyka taneczna. **22.30 Mediolan** — Muzyka rozrywkowa. **23.00 Kopenhaga** — D. c. radiobalu (do 2.00). **R. Paris** — Muzyka taneczna (do 1.00). **24.00 Szutgart i Frankfurt** — Koncert z płyt (do 1.00). **Luksemburg** — Muzyka taneczna (do 1).

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy
od 50 — 100 mórg opisać dokładnie warunki. Pośrednik wykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 3 616

Skład
z mieszkaniem Poznań—Dębiec na każdą branżę odstąpię za 300 zł. Oferty Orędownik Poznań zd 3 539

Resztówka
200 mórg, pszenna ziemia, inwentarze, żniwa, właściciela, objęcie 11.000 wydzierżawi Jaśkiewicz — Poznań, Pocztowa 21 — 2. zd 3 683

Wydzierżawię
piekarnię pełnym biegu w dobrym miejscu letniskowym. — Wiadomość Orędownik, Jeleśnia obok Żywca. n 46 728

Piekarnia - cukiernia
najruchliwsza ulica Ostrowa zaraz do wydzierżawienia. Oferty do Orędownika, Poznań nd 3 833

23. ROZMAITE

Kanapy
leżanki, tapczany, materace wykonuje szybko tanio. Zakład tapicerski Jan Demski, Jarocin, św. Ducha 3. n 44 985

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Dziewczyna
dobrymi świadectwami, gotowaniem zaprawami poszukuje posady do bezdzietnego lub samotnej osoby zaraz lub 15 także na wyjazd. Oferty Kurier Poznański zdg 3 635

b) Inni

Młoda
początkująca fryzjerka, rok praktyki poszukuje dalszej od zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 2 860

Majster
specjalista poszukuje pracy w fabryce konserw mięsnych. Specjalność eksport. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 3 204

Ogrodnik
długoletni praktyk, ogrodach dworskich, handlowych, chlubne świadectwa poszukuje posadę. — Oferty Agentura Orędownika. Poznań, Fecha 265. zd 3 500

Sierota
starsza, z zamiłowaniem, jako towarzyszka, do starszej osoby w porządnym domu. Bez wynagrodzenia. Adres Kurier Pozn. zdg 3 540

Szofer - mechanik
szuka posady, pierwszorzędny jeździec na wszelkich pojazdach mechanicznych. Praktyka na wozach ciężarowych i osobowych. Pretensje bardzo skromne. Edward Lehmann, Piaski, poczta Sieraków. zdg 3 556

Inteligentny
młodzieniec okaże wielką wdzięczność za jakąkolwiek pracę skromnie płatną, ewentualnie próbną, bezpłatną. Oferty Kurier Pozn. zdg 3 587

Student
starszy, energiczny udzieli lekcyj w zakresie wszystkich klas gimnazjum i liceum. Specjalność: grecki, łacina, francuski, niemiecki, polski. Bardzo dobre referencje. Zgłoszenia Kurier Poznański pod zdg 2 854

Siodlarz - szofer
dobrą praktyką, dobrymi poleceniami poszukuje posady najchętniej na majątku. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Agentura Kuriera Poznańskiego. Miłosław. ng 45 961

27. WOLNE MIEJSCA

Stangret - kawaler
poszukiwany. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw. Radoński. Górka, poczta Kostrzyn. zd 2 752

Szofer - kowal
tylko dobrze polecony, znajdzie stałą posadę. Zgłoszenia do redakcji Kuriera Poznańskiego zdg 3 654

Pozłotnika
do prac w kościele samodzielnego przyjmę. Zgłoszenia Polichromia Wnętrz, Kobylin, Pierackiego 76. zd 3 205

Polowych
na majątki, samotnych z utrzymaniem, posada stała zaraz. — Odpowiedź znaczek. Oferty Orędownik, Poznań zd 3 630

Fryzjer
damsko-męski, lub męski, fryzjerka, trwałą wodną, żelazkową, potrzebni zaraz. Gdynia, Oksywie 13, fryzjer. n 46 242

Mistrz
kowalski poszukuje ucznia. — Władysław Pik, Marszew, poczta Pleszew. n 46 729

Pomocnik
fryzjerski potrzebny. Otrębowicz, Nakło n./N. zd 3 827

Młody
pomocnik fryzjerski może się zgłosić od zaraz. Jeran, Krotoszyn, zd 3 835

Kucharz
lub kucharka jako wspólnik do dużej kuchni gotówka — Oferty Orędownik, Poznań zd 3 864

29. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań Wrocławska 15

Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 22 994

Humor zagraniczny



— Kolego, rzuć mnie w inną stronę! Tu siedzi mój krawiec! (M)

(Lustige Blätter, Berlin).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu
powieść sensacyjna

10)

W tejże chwili jakiś zegar w oddali wydzwonił godzinę siódmą. Korn siadł ciężko na krześle, za nim po chwili to samo uczynili Kałuniew i Rubin. Nie mówili nic. W zupełnym milczeniu pogrążeni patrzyli to na siebie, to w okna, to na zegarek. Czas wlókł się bardzo wolno. Mimo, że zegara ściennego, ani budzika nie było w pokoju, od strony stołu dochodził miarowy, lekki stukot:

— Tik-tak, tik-tak...

Przykrą i denerwującą ciszę, jaka zaległa pokój przerwało znowu bicie zegara na jakiejś wieży. Wszyscy zerwali się z miejsc, jakby na umówiony sygnał.

— Spotykamy się za bramą fabryczną — rozkazał Rubin.

Zeszli do ogródka. Pierwszy Korn wychylił się z za furtki głowę i ostrożnie rozejrzał się w obie strony ulicy. Ciemno już było, więc i ulica była niemal pusta. Gdzieś daleko włóczyły się po ziemi jakieś cienie bezpańskie, wywołane migocącymi lampkami gazowym ulicy i gałęziami drzew. Uspokojony skinął ręką na stojących w ogródku towarzyszy.

Wyszli. Najpierw Korn, potem Kałuniew, a za chwilę Rubin. W prawie równych odstępach jeden od drugiego szli długim, spokojnym krokiem, — robotnicy, nie różniący się od tłumu innych, trochę jakby ociężali od ciężkiego znoju, nie znający się wzajemnie. Pierwszy, maleńka figurka, dreptał śmiesznie szybko, kolebiąc się z lekka z boku na bok.

Po pięciu minutach drogi skręcili w szeroką, choć pozbawioną prawie domów ulicę. Ciągnęły nią całe sznury robotników, zmierzających w jednym kierunku. Szli najpierw z rzadka grupkami, gwarząc wesoło a im bliżej fabryki szeregi rosły, stawały się grubsze i tęższe. Każdy niósł pod pachą zawiniątko z kolacją.

Tajemnicza trójka szła wciąż w równych od siebie odstępach, zmieszana z tłumem, nie tracąc się z oczu.

Przer bramą wytworzył się mały zator, szybko jednak topniał, wchłaniany przez dwie wąskie szczeliny bramy. Każdy podchodził do jednego z okienek portierów, podawał legitymację, wymieniał nazwisko i numer. Portier szybko sprawdzał i wydawał znaczek metalowy z numerem. Za okazaniem tego znaczka strażnik wojskowy wpuszczał robotników na olbrzymi, jasno oświetlony dziedziniec fabryki amunicji, po którym niby wielkie gąsienice snuło się kilka długich sznurów robotników, udających się do warsztatów, magazynów, pracowni.

Minąwszy strażnika, trzech ludzi spotkało się obok garażów samochodowych. Spojrzeli na siebie obojętnie i wmieszali w jeden ze sznurów robotniczych. Szli razem w milczeniu, nie zwracając na siebie żadnej uwagi. Obcy ludzie.

W tej chwili syrena fabryczna zahuczała donośnie, długo, na znak rozpoczęcia pracy.

— W pół do ósmej... — powiedział ktoś z trójki martwym głosem.

Nikt nie odpowiedział.

Robotnicy wchodzili do olbrzymiej hali fabrycznej. Tylko trójka odłączyła się od nich i obeszła blok fabryczny, by znaleźć się na drugim mniejszym dziedzińcu, trochę słabiej oświetlonym. Od strony północnej zamykał go olbrzymi blok magazynów amunicji, z jednym wejściem, przed którym wartował wojskowy strażnik, spacerując niedbale.

Trójka spiskowców chwilę przystanęła, kryjąc się w cieniu warsztatów mechanicznych Coś szeptali, naradzali się. Potem jeden podniósł z ziemi żelazny łom i wspierając się nim jak laską pewnym krokiem ruszył z towarzyszami wprost na wartownika.

— Stać! Dokąd?! — zatrzymał ich na kilka kroków przed magazynem. Spiskowiec, trzymający w ręku łom żelazny wysunął się naprzód.

— My od inżyniera sztabu Dubasznego. Naprawić mamy bramę trzeciego magazynu. A ot tu rozkaz. Zbliżył się z towarzyszami i podał żołnierzowi jakiś papier, zaopatrzony w pieczątki. Wartownik obejrzał dokument ze wszystkich stron, niepewnie spojrzał na pieczęcie i oddał mu papier.

— No cóż? Możemy iść?

Żołnierz spojrzał na niego podejrzliwie.

— Poczekajcie trochę. Za dwadzieścia minut będzie zmiana warty. Zamelduję oficerowi, to was wpuści.

Najwyższy ze spiskowców zbliżył się nieznacznie do żołnierza i zaszedł go z boku, najmniejszy zaś stanął wprost wartownika

— Dwadzieścia minut mówicie — zagaił, — to szmat czasu. No, ale co robić. Wiadomo, służba nie drużba.

— A no! — zgodził się żołnierz.

Chwilę stali w milczeniu.

— O Boże, co to jest? — krzyknął z przerażeniem najmniejszy z trójki, wskazując kamień, leżący w lewo od wartownika. Ten gwałtownie zarepetował karabin i zwrócił się w tę stronę. W tejże chwili stojący z boku drab z całej siły uderzył go łomem żelaznym w głowę.

Żołnierz ani nie jęknął. Zwalił się na ziemię jak kłoda.

— Ja się przebiorę, wy otwierajcie — mruknął huczącym basem jeden ze spiskowców. Drab, który unieszkodliwił strażnika, szybko podszedł do bramy magazynu i zaczął ją wytrychem otwierać. Nim zdołał to uczynić, już wartownik przechadzał się przed magazynem, a w cieniu murów magazynu bielała jakaś postać, leżąca nieruchomo.

Wreszcie drzwi otwarły się. Dwa cienie, wysoki i niski wśliznęły się do magazynu, zamykając starannie drzwi.

— Zapal lampkę, prędzej! — rozkazał Rubin.

Szybko poszli długim korytarzem, potem skręcili w szeroki, poprzeczny ganek, idący wzdłuż magazynu. Niepewne, ruchliwe światełko lampki elektrycznej padało na niknące w mroku dwa rzędy drzwi, umieszczonych po obu stronach ganku i zaopatrzonych w jakieś numery i napisy.

— To tu — zatrzymał Rubin towarzysza przed drzwiami, na których widniał napis: — Dynamit. — Chodźmy!

W ciszy korytarza rozległ się zgrzyt zamka. Nie chciał puścić. Spiskowiec otarł pot z czoła. Chwilę zaległa cisza grobowa, a z nią wdarł się nagle monotonny, równy cichy tykot jakby dużego budzika.

— Tik-tak, tik-tak...

Spojrzeli na siebie. Rubin zaciął zęby i schwycił za wytrych, silnie przekręcił, potrząsnął drzwiami i otworzył. W tejże chwili wysoko nad ich głowami z wieżyczki, umieszczonej na magazynie, zegar wybił trzy kwadranse na ósmą.

Korn drgnął i poruszył się niespokojnie.

— Psiakrew! — zaklął zuchwale Rubin. — Świeć porządnie, bo nic nie widzę...

Szybkim krokiem podszedł do stosu równo ustawionych skrzyń i w szczelinę między dwoma rzędami głęboko wsunął nieduży przedmiot. Potem odwrócił się i spojrzał na Korna. W ciszę, jaka trwała może dwie, trzy sekundy, szyderczo wdarł się znowu przenikliwy szept tajemniczego budzika.

— Tik-tak, tak-tak...

Rubin otarł pot z czoła i silnie zaczerpnął powietrza. Korn odwrócił się w miejscu i szybko doszedł do drzwi. Razem przebiegli szeroki ganek, skręcili w korytarz i dopadli wyjścia. Korn ostrożnie chwycił za klamkę, uchylił drzwi i zmartwiał. Twarzą do bramy magazynu stał strażnik.

Zadrżał i nie mógł złapać tchu.

— No, wychodźcie do pioruna, długo będę czekał?! — zaklął basem Kałuniew.

— Ach, to ty... — odetchnął Korn.

Szybko z Rubinem i Kałuniewem przeszli dziedziniec. Przy warsztatach Kałuniew zrzucił mundur i rzucił do towarzyszy.

— Chyba już czas. Bierzcie mnie.

Pokrzykując alarmująco szybkim truchtem przebiegli dziedziniec, niosąc Kałuniewa pod ręce i za nogi. Robotnicy, których zresztą niewielu było na dziedzińcu, oglądali się za nimi. Ten i ów zapytał o coś, niejeden przystanął, gapił się i szedł dalej do swej pracy.

Dobiegli do garażu i domku portierni. Zwolnili nieco biegu. Kałuniew czerwony był jak rak i postękiwał głucho, boleśnie. Przeszli spokojnie obok wartownika, rzucając mu krótko:

— Wypadek! Do lekarza!

Nawet nie myślał o tym, aby ich zatrzymać. Portier szybko wymienił im metalowe znaczki na papiery.

— Nagły skręt kiszek — poinformował go Rubin. — Zaniesiemy go do ambulatorium.

— Może nosze potrzebne?

— Nie, przecież to nawet nie dwadzieścia kroków. Zaniesiemy...

Wzięli stękającego i wijącego się z bólu Kałuniewa i wyszli. Skręcili z nim na prawo ku ambulatorium. Gdy za murem fabrycznym portier stracił ich z oczu, puścili Kałuniewa i biegiem ruszyli pustą zupełnie ulicą.

Ubiegli około kilometra, oglądając się raz po raz z niepokojem. Skończyła się już brukowana i obudowana domkami ulica. Posuwali się podmiejską szosą.

Zadyszani poczęli zwalniać biegu. W ciszę wieczoru zegar czysto wybił godzinę ósmą. Niemal równocześnie powietrzem wstrząsnął huk tak potężny, aż ziemia zadrżała. Padli na ziemię i ostrożnie obejrzeli się ku fabryce. Nad miejscem, gdzie wznosiły się mury i zabudowania fabryczne, wyprysł w górę olbrzymi krwawy płomienisty gejzer ognia, otoczonego potężnym skłębionym pióropuszem czarnego, jak smoła, dymu.

Po chwili rozległa się druga detonacja, słabsza trochę, trzecia potężna i wreszcie czwarta, jakby gasnąca. W powietrze znowu wystrzeliły olbrzymie race ognia, skłębionego z dymem.

Korn zachichotał.

Ponieśli się z ziemi, przebiegli na drugą stronę drogi. Rósł tam nieduży lasek. Zniknęli w jego gąszczu.

Piekielna maszyna spełniła swoje dzieło.

Tajemniczy wróg daje znać o sobie

— Rozkaz, panie generale! — kapitan Rybkow wyprężył się służbiście.

— A więc życzę panu szczęśliwej podróży, kapitanie!

Generał uścisnął mu rękę i Rybkow wyszedł z gabinetu zastępcy szefa sztabu generalnego. Otrzymane papiery włożył do teczki i zawołał na pełniącego służbę żołnierza:

— Ej, Wasiliew! Szynel i czapkę.

Ubrał się, przypasał szablę i wyszedł z biura.

Idąc szybkim żołnierskim krokiem rozważał polecenie, z jakim wyruszyć miał nazajutrz w podróż. Było ono dlań poważnym wyróżnieniem.

Misja bowiem, jaką otrzymał Rybkow, była trudna i bardzo odpowiedzialna. Raporty, otrzymywane przez tajny wywiad sztabu, ostrzegały, że faktyczny stan fortyfikacyj w twierdzy B. przedstawia wiele do życzenia i nie odpowiada składanym w sztabie meldunkom dowództwa. Z pewnych względów sztab nie chciał wysyłać tam komisji śledczej; wolał załatwić sprawę poufnie i dyskretnie. Generał dowodzący twierdzą miał bardzo silne wpływy w ministerstwie i u dworu. Niebezpiecznie było wysuwać przeciwko niemu jakieś podejrzenia nie mając do tego dość poważnych podstaw. Rybkow otrzymał tedy oficjalnie misję wręczenia dowódcy twierdzy ważnych papierów ze sztabu; nieoficjalnym zaś jego zadaniem było stwierdzenie na miejscu, w miarę możności, faktycznego stanu obronności twierdzy. Postępować należało ostrożnie i dyplomatycznie. Każdy nierozważny krok mógł się stać końcem kariery młodego kapitana.

— To delikatna misja, Rybkow! — ostrzegał go jego szef. — Może jej pan nie przyjąć. Wszystko, co panu powiedziałem, to są rzeczy ściśle, bardzo ściśle poufne. Nie potrzebuję chyba pana ostrzegać, że nie może pan pisnąć o naszej rozmowie nikomu ani słowa. Jeśli się panu nie powiedzie, jeśli się pan w czymś narazi, nie będę mógł nawet stanąć w pana obronie. Niech pan to dobrze rozważy...

Ale Rybkow się nie wahał. Jeśli w twierdzy kryje się jakaś zdrada, nie wolno mu cofać się dla względów kariery. Zresztą każdą sprawę, pachnącą choćby z daleka szpiegostwem i zdradą, uważał teraz za swoją osobistą sprawę.

— Ze wszystkimi szpiegami mam teraz osobiste porachunki, każdy jest moim osobistym wrogiem! — mówił sobie.

W domu czekała go miła niespodzianka. Wrócił z urlopu jego ordynans, Wańka Pietrow, żołnierz, całą duszą oddany kapitanowi, czego kilkakrotnie dał już dowody.

— No, na tym mogę chyba polegać bez zastrzeżeń — pomyślał Rybkow. — Jeśli gdzie, to w prostym człowieku nie ma żadnej zdrady i na nim oprzeć się można z całą pewnością.

Wańka z radością powitał swego kapitana. Opowiedział mu w krótkości o sprawach rodzinnych, dla których załatwienia otrzymał urlop.

— Dobrze, żeś wrócił — powiedział do niego kapitan. — Jutro rano wyjeżdżamy.

Towarzystwo Wańki w podróży było bardzo wygodne dla kapitana. Nie potrzebował troszczyć się o nic.

Na każdej większej stacji Wańka zaglądał do jego przedziału dowiedzieć się, czy kapitanowi czego nie potrzeba, przynosił mu gorącą wodę, parzył herbatę, starał się o świeże pieczywo i wędliny, przynosił obiad z bufetu.

Rybkow zajmował sam przedział pierwszej klasy. Żeby się nie nudzić w podróży, która trwała około trzydziestu godzin, zabrał ze sobą różne papiery do załatwienia i pracował nad nimi.

Podróż mijała bez przygód.

Cały dzień Rybkow pogrążony był w pracy, którą przerywał tylko wtedy, gdy Wańka przynosił mu herbatę czy obiad. Ale w nocy nie mógł zasnąć spokojnie, mimo, że równomierny stukot kół kołysał go do dnia do snu.

Podejrzliwość, jaka go ogarnęła od czasu przygody z planem mobilizacyjnym, nie dawała mu spokoju w czasie podróży. Nie mógł się opędzić wrażeniu, że jest śledzony. Kilkakrotnie wydało mu się, że do szyby w drzwiach przedziału przylgnęła za jego plecami jakaś obca twarz, że śledzą go jakieś wrogie oczy. Ale gdy się obejrzał, nie widział nikogo. Może jakiś ciekawy pasażer przechodząc korytarzem wagonu spojrzał w przelocie na zajętego pracą oficera.

— Do diabła — uspokajał się Rybkow — staję się histerykiem. Nie powinienem poddawać się nerwom.

Ale co jakiś czas wyglądał na korytarz. Sprawdzał, czy w istocie nikt go nie śledzi. Wydało mu się, że kilkakrotnie ten sam pasażer przechodził jednak obok jego przedziału. Nie dojrzał jego twarzy, zwrócił tylko uwagę na czarne palto i czarny z szerokimi kresami kapelusz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walka z krwiożerczym rekinem

Emocjonująca przygoda poławiacza pereł — Drogocenna muszla — Fantastyczne obrazy na dnie morza — Atak potwora w gąszczu koralowych raf — Osiem rekinów w dwóch latach — Życie ludzkie za perłę

Mimo hodowli sztucznych pereł i fabrykacji syntentycznych, prawdziwe perły wciąż cieszą się niezmiennym popytem i osięgają niesłychanie wysokie ceny. Łowienie pereł, aczkolwiek połączone z wielkimi niebezpieczeństwami, jest zatem wciąż interesem bardzo intratnym.

Życie poławiaczy pereł obfituje w momenty niesłychanie emocjonujące i nieraz

wręcz dramatyczne,

jak to wynika z poniższego opowiadania:

Po kilkodniowym krążeniu po zachodniej części Oceanu Spokojnego zauważyliśmy przy archipelagu Nowych Hebrid zaciszną zatokę, i zarzuciliśmy tam kotwicę. Powierzchnia morza wykazywała w tym miejscu charakterystyczne zielone zabarwienie, które poławiacze pereł uważają za oznakę wydajnych ławic muszlowych.

Nigdy nie zapomnę pierwszej mojej wyprawy w głębie tej zatoki.

Przepych, jaki w tym podmorskim ogrodzie

przedstawił się moim oczom, przechodzi najfantastyczniejszą wyobraźnię ludzką. Wśród barwnego lasu korali sunęły ryby o fantastycznych barwach i groteskowych kształtach. Rozgwiazdy i lilie morskie kołysały się w lekko poruszanej wodzie.

Symfonia barw i efektów świetlnych,

których nie potrafiłaby oddać żadna paleta malarska, upajały mnie rozkoszą. Nie wiele brakło a byłbym zapomniał zupełnie o właściwym celu swojej wyprawy. Chciałem przecież łowić muszle z perłami. Niestety, nadzieje moje zawiodły, gdyż nigdzie nie było śladu ławicy muszlowej.

Ale zato przeżyłem tam pierwszą swoją wysoce emocjonującą przygodę. Kiedy posuwałem się ostrożnie między gąszczem raf koralowych, zauważyłem nagle nad głową jakiś

niesamowity cień.

Żarłacz długości około 4 m został zwabiony przez niezwykłe widowisko. Zapewniano mnie dawniej, że nie należy się bytnio obawiać tych bestii morskich, gdyż są one dość tchórzliwe i rzadko kiedy atakują człowieka. Mój żarłacz jednakże należał ..ać ..o odważnych i natychmiast

zaczął na mnie nacierać,

tak, że z ledwością zdołałem się schronić do bezpiecznej groty koralowej. Mógłbym był oczywiście także pociągnąć za linę sygnałową, ale bałem się, że potwór zaatakuje mnie w drodze, a już najmniejsze uszkodzenie węża, doprowadzającego powietrze, groziło mi śmiercią. Żarłacz, okrążywszy grotę,

położył się przed jej wejściem na czaty.

Kilkakrotnie zdawało mi się, że niesamowity mój stróż się oddalił, lecz ilekroć się wychylałem z groty, cień jego pojawił się znowu. Sytuacja stawała się coraz groźniejszą. Już pełną godzinę trwała ta zabawa w kota i myszkę. Oddychanie stawało się coraz trudniejsze, głowa mi pękała od bólu. Musiałem za wszelką cenę wydobyć się na powierzchnię. Podsunąłem się możliwie jak najciszej do wyjścia groty i

szarpnąłem z całej siły za linę sygnałową.

Zaczęto mnie wciągać pod górę. Żarłacz puścił się za mną w pogoń, okrążając mnie w coraz ciaśniejszych kręgach. W tej chwili nie byłbym dał ani centa za swe życie. Nagle zesunął się z góry jakiś drugi, mniejszy cień do wody, i zatrzymał się przy boku napastnika. Przez sekundę zapanował spokój, lecz nagle

woda zabarwiła się na czerwono,

a żarłacz zaczął szamotać się jak szalony. Wyciągnięto mnie szczęśliwie na powierzchnię i tutaj dowiedziałem się, że życie swoje zawdzięczam odwadze jednego z naszych nurków kanakijskich, który załatwił się szybko z żarłaczem, już

ósmym z rzędu

w ciągu ostatnich dwuch lat.

Ławicę muszlową znaleźliśmy krótko po tym na głębokości 30 węzłów. Lecz niestety wszystkie muszle okazały się pustami. Dopiero jedenastego dnia trud nasz został wynagrodzony. Przyniosłem z głębokości 32 węzłów muszlę, w której znalazła się

perła niezwykłej wielkości i piękności.

Sprzedaliśmy ją później za 1 500 funtów.

Przechodziłem w owym dniu wszystkie fazy gorączki perłowej. Żaden gracz, stawiający wszystko na jedną kartę, nie przechodzi chyba większych emocji niż poławiacz pereł, który życie swoje ryzykuje za małą muszelkę.

Cztery tygodnie po tym zawinęliśmy do portu Makkassar na wyspie Celebes, gdzie jest główny rynek polinezyjskiego handlu perłami. Mogliśmy być zadowoleni z wyniku naszej ekspedycji. Ponieważ pracowaliśmy na udziały,

każdy z nas otrzymał prawie 300 funtów.

Nie obyło się niestety także bez ofiar w ludziach. Jeden z nurków krajowców nie wrócił w ogóle zpod wody, drugiemu w oczach naszych żarłacz uciął rękę przy łopatce, tak iż biedak jak kamień zniknął w wodzie.

Na błyszczących perłach, zdobiących ramiona pięknych kobiet, nie widać śladów ani łez, ani krwi. (Kk)



KATASTROFA KOLEJOWA W ANGLII
Straszna w skutkach katastrofa kolejowa wydarzyła się — jak donosiliśmy — w prowincji Kent (Anglia) na stacji Swanley Junction. Na zdjęciu miejsce katastrofy

Jak kradnie się samochody?

Organizacja złodziei amerykańskich — Tricki przestępców — Błyskawiczne przeróbki Wspólnicy złodziei — Skuteczna walka

Złodzieje samochodów są postrachem każdego właściciela samochodu w Ameryce. Uprowadzenie samochodów przybrało tam tak olbrzymie rozmiary, że stało się już prawdziwą plagą. Tysiące obywateli amerykańskich posiadają skradzione samochody i wcale się tego nie domyślają. W latach 1931-32 liczba

skradzionych dziennie samochodów

w samym tylko Chicago wynosiła nie mniej jak sto. Straty w ten sposób poniesione wyniosły rocznie około 30 milionów dolarów.

Złodzieje samochodowi nie pracują na własną rękę, lecz są członkami organizacji, do której dyspozycji oddają skradzione maszyny. Złodziej sam nie otrzymuje więcej niż

50 dolarów od sztuki.

W wypadkach trudniejszych stosowany bywa trick następujący: Złodziej prosi pierwszego lepszego pasanta, któremu przedstawia się jako właściciel samochodu by mu zaprowadził samochód w pewne miejsce, gdzie go znowu odbierze Sam bowiem jest bardzo zajęty. Otwiera mu drzwiczki i wciska mu notę dolarową do ręki. Jeżeli się uda, złodziej odbiera samochód bez narażenia się. jeżeli nie, aresztowany zostaje niewinny.

Wprawny złodziej samochodowy potrafi uruchomić każdy wóz

w przeciągu jednej minuty.

Posiada on specjalne kluczyki i wdusza każde okno bez hałasu. Wszelkie przyrządy zabezpieczające okazały się bezskutecznymi.

Skradziony wóz przewieziony zostaje do warsztatów, gdzie specjalni mechanicy przerabiają go w przeciągu pół godziny do niepoznania. Części ruchome zastępuje się innymi, pochodzącymi od samochodów rozbitych lub wycofanych z ruchu. Przemalowanie karoserii jest oczywiście także stosowane. Przerobiony samochód przewozi się następnie do miejscowości, odległej nieraz

o setki i tysiące kilometrów

od miejsca pochodzenia, gdzie się go sprzedaje.

Pewna grupa złodziei samochodowych pracuje stale — z właścicielami wozów. W tych wypadkach chodzi

o oszukanie towarzystwa ubezpieczeniowego.

O ile samochód jest jeszcze nowy, dawniejszy właściciel nabywa go z powrotem za bezcen. Znane są policji wypadki, gdzie właściciele samochodu ten sam wóz pozwolili pięć razy skraść i pięć razy nabyli go z powrotem.

Inna grupa złodziei zajmuje się wyłącznie sprzedażą skradzionych samochodów. W każdym większym mieście amerykańskim zdaża się, że napozór uczciwi agenci samochodowi sprzedają także wozy skradzione. Sprzedali je oni poprzednio jako nowe a następnie kazali je wykraść. Nie sprawiało im to trudności, ponieważ posiadali drugie klucze. W ten sposób firma odnośna mogła skradziony wóz znowu zaofiarować na sprzedaż jako mało używany.

Złodzieje samochodowi rekrutują się w wielkiej części z pomiędzy małoletnich, gdyż ci bywają łagodnie karani

Zorganizowana walka policji

z plagą złodziei samochodowych wydała już bardzo poważne wyniki. W Chicago np. liczba skradzionych dziennie samochodów spadła w ostatnich 5 latach ze stu do 17-stu, a premie ubezpieczeniowe od kradzieży obniżone zostały o przeszło połowę. (Kk)



MAŁŻEŃSTWA GWIAZD
Mary Pickford, znana gwiazda filmowa mimo swoich 43 lat wygląda jeszcze bardzo młodziutko i... wychodzi ponownie za mąż. Na zdjęciu jej ukochany Charles Rogers. Młoda para udaje się w podróż poślubną do Honolulu.

Nieludzka matka skatowała w straszny sposób swego syna

Lublin. (Tel. wł.) W barakach przy ulicy Unickiej aresztowano niejaką Hylową, która w straszny sposób zmaltretowała swego syna Mariana.

Chłopiec po powrocie ze szkoły powiedział matce, że zgubił świadectwo.

Matka, podejrzewając, że syn ukrył świadectwo ze względu na złe stopnie, chwyciła pas i zaczęła w nieludzki sposób bić chłopca. Uderzenia były tak silne, że z poprzecinanej skóry spływała krew.

Gdy skatowany chłopiec omdlał, matka związała mu ręce, a następnie zawiesiła na belce pod sufitem, poczym zaczęła go polewać wodą. Chłopiec odzyskał przytomność, a wówczas matka zaczęła znowu **bić wiszącego, żądając, by przyznał się do winy.**

Potworna ta egzekucja trwała około dwóch godzin. Kres jej położyła policja, wezwana przez sąsiadów. Zwyrodniałą kobietę aresztowano.

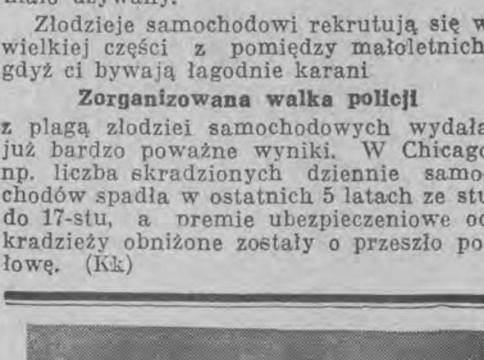
Nieszczęśliwego chłopca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Tylko nie przesadzać.

Janek wygląda z okna.

— Wiesz mamusiu, przejeżdżał teraz samochód, który był tak duży jak stodoła.

— Ależ dziecko, już znowu przesadzasz. Czy nie mówiłam ci już sto tysięcy razy, żebyś nie przesadzał, a ty znowu to robisz



CZY TO MŁODA PARA?
Tak, ale tylko na filmie. Urocza Janette MacDonald i przystojny Gene Raymond po zdjęciach filmowych przeciskają się przez tłum statystów zadowoleni i roześmiani. Pewnie są przekonani, że film wart będzie obejrzenia.